

# TEKA

## CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

KOMITETY REDAKCYJNE: BERLIN — WAR-  
SZAWA — KRAKÓW — POZNAŃ — PARYŻ. —

Redakcja i Administracja: Lwów, Piekarska L. 48.

### TREŚĆ NUMERU:

- Jubileusz Uniwersytetu lwowskiego. — G—S.
- W sprawie uniwersyteckiej. — T. G.
- O demokratyzmie. L—r.
- Wzorem Scriptori. — Gor.
- O odłamach politycznych polskiej młodzieży akademickiej. — H.
- O studiach prawniczych.
- Z pism młodzieży. — A. B.

**Korespondencje:** Paryż, w kwietniu 1912 — A. M. S. — Poznań w maju 1912 — (ja). — Złoczów (gimnazjum) kwiecień — Ka-de. — Stanisławów, w maju 1912 — **Gorący wszechpolak.**

**Kronika i zapiski:** Oderwanie Chełmszczyzny.

- Bardzo ładny projekt Rady szkolnej.
- Uroczystości ku uczczeniu 250-tej rocznicy.
- Obrona przed rozbojami ukraińskich „mołojców”.
- Walące się budynki szkolne.
- Walne zgromadzenie Czytelni akademickiej.
- Lektorat polski w Pradze.
- Uczczenie 250 letniej rocznicy jubileuszu Wszechnicy lwowskiej.
- 11 milionów żydów.
- Ludność guberni siedleckiej.
- Związek Śląskiej Młodzieży ludowej.
- Akademia czy uniwersytet w Poznaniu.
- W sprawie akademii poznańskiej.
- Zobowiązanie koleżeńskie.
- We Wolsztynie.
- Z nadesłanych pism.

LWÓW 1912.

DRUKARNIA „POLONIA“, LWÓW, OSSOLIŃSKICH 16.

## Prenumerata „Teki“ wynosi:

	<i>rocznie</i>	<i>kwartal.</i>	<i>Nr. pojed</i>
w państwie austriackiem	5 K.	1 K. 50 h.	50 gr.
w państwie niemieckiem	6 M.	1 M. 50 f.	50 fen.
w Królestwie Polskiem i ces. ros.	—	—	30 kop.
w Francyi, Szwajcaryi i Belgii	7 fr.	2 fr.	70 ctm.
w Ameryce	2 dol.	—	—

---

---

## Od administracyi.

W administracyi „Teki“ nabywać można roczniki z lat ubiegłych po cenie 5 koron.



# TEKA

## CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

KOMITETY REDAKCYJNE: BERLIN — WAR-  
SZAWA — KRAKÓW — POZNAŃ — PARYŻ. —

Redakcja i Administracja: Lwów, Piekarska L. 48.

### TREŚĆ NUMERU:

- Jubileusz Uniwersytetu lwowskiego. — G—S.
  - W sprawie uniwersyteckiej. — T. G.
  - O demokratyzmie. L—r.
  - Wzorem Scriptora. — Gor.
  - O odłamach politycznych polskiej młodzieży akademickiej. — H.
  - O studiach prawniczych.
  - Z pism młodzieży. — A. B.
- Korespondencje:** Paryż, w kwietniu 1912 — A. M. S. — Poznań w maju 1912 — (ja). — Złoczów (gimnazjum) kwiecień — Ka-de. — Stanisławów, w maju 1912 — **Gorący wszechpolak.**
- Kronika i zapiski:** Oderwanie Chełmszczyzny.
- Bardzo ładny projekt Rady szkolnej.
  - Uroczystości ku uczczeniu 250-tej rocznicy.
  - Obrona przed rozbojami ukraińskich „mołojców”.
  - Walące się budynki szkolne.
  - Walne zgromadzenie Czytelni akademickiej.
  - Lektorat polski w Pradze.
  - Uczczenie 250 letniej rocznicy jubileuszu Wszechnicy lwowskiej.
  - 11 milionów żydów.
  - Ludność guberni siedleckiej.
  - Związek Śląskiej Młodzieży ludowej.
  - Akademia czy uniwersytet w Poznaniu.
  - W sprawie akademii poznańskiej.
  - Zobowiązanie koleżeńskie.
  - We Wolsztynie.
  - Z nadesłanych pism.

LWÓW 1912.

DRUKARNIA „POLONIA“, LWÓW, OSSOLIŃSKICH 16.



# TEKA

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Wychodzi raz na miesiąc.

Od niewoli Moskiewskiej, Austryackiej, Pruskiej,  
Wybaw nas Panie!

*Adam Mickiewicz*: „Księgi narodu i pielgrzymstwa Polskiego“

## Jubileusz Uniwersytetu lwowskiego.

Dwieście pięćdziesiąt lat minęło od chwili, w której Jan Kazimierz dnia 20. stycznia 1661 r. wydał pamiętny dyplom zamieniający istniejącą we Lwowie szkołę collegium Jezuitów na Uniwersytet i nadający jej prawa Akademii.

Dziesięć lat po trzydniowej krwawej bitwie pod Beresteczkiem, po starciu nawały kozackiej. Dyplom erekcyjny — to więc nie tylko dowód dbałości królewskiej o rozwój oświaty; to przede wszystkim potężny i jasny dowód mądrej, szeroko i na przyszłość pomyślanej polityki państwowej. Przy głębszem wejściu w wypadki owych czasów tem jaskrawiej występuje zrozumienie przez Króla znaczenia polityki kresowej.

Bo patrzmy:

Kilkadziesiąt lat przedtem, w r. 1639, komisya hadziacka daje dyzunitom prawo założenia dwóch Akademii, jednej w Kijowie, a drugiej tam „gdzie jej miejsce sposobne upatrzą“. Ponieważ we Lwowie przy Staupigii istniała już schizmatycka grecko-słowiańska szkoła, przeto najprawdopodobniej miejscem drugiego uniwersytetu dyzunickiego stałyby się Lwów. Było to tem groźniejsze, ponieważ w ugodzie hadziackiej wyraźnie było zaznaczone, że obok tej Akademii dyzunickiej nie może znajdować się ani stanąć żadna inna. W ten sposób, w razie stworzenia

Akademii dyzunickiej we Lwowie kresy wschodnie byłyby oddane pod wyłączny wpływ instytucji kulturalnej dyzunickiej.

Ażeby powstaniu dyzunickiej Akademii we Lwowie zapobiedz, zakłada Jan Kazimierz we Lwowie Uniwersytet polski i przesądza w ten sposób w myśl postanowień komisji hadziackiej, że Lwów miejscem przyszłego Uniwersytetu dyzunitów nie będzie. Intencją wyraźną Jana Kazimierza było, jak z tego wynika, by we Lwowie stał tylko Uniwersytet polski.

„Gdy zaś bardzo wiele na tem zależy“ — głosi dyplom erekcyjny — „aby także w ruskich prowincjach i okolicach wznieść należną cześć pełnemu wyznawaniu prawdy i cnoty, z łatwością i chętnie postanowiliśmy, aby, za naszym pozwoleniem, Kolegium Lwowskiemu Towarzystwa Jezusowego przydana była godność Akademii i udzielony tytuł Uniwersytetu“. A dalej: „Przyrzekamy w końcu Naszem i Naszych Najjaśniejszych Następców imieniem, że My, rzeczony Uniwersytet lwowski w tych wszystkich sprawach, które się odnoszą do jego całości, w powadze, sile i blasku zachowamy i bronić będziemy. Co również Najjaśniejsi Następcy Nasi po wieki spełniać będą powinni“.

Wyjątki powyższe świadczą stanowczo i najzupełniej wyraźnie o znaczeniu, jakie Uniwersytetowi lwowskiemu w głębokim odczuciu racji stanu Najjaśniejszej Rzplitej nadawał Jan Kazimierz.

Niestety, nie widać takiego zrozumienia doniosłości Uniwersytetu we Lwowie ze strony Akademii Krakowskiej i Zamoyskiej, a nawet i Sejmu Najjaśniejszej Rzplitej. Akademie te bowiem, obawiając się współzawodnictwa Uniwersytetu lwowskiego, zazdrością jakąś dziwną jakby zaślepione, żadną miarą nie chciały dopuścić do zupełnego uznania Kolegium OO. Jezuitów we Lwowie za Uniwersytet, jakkolwiek dyplom erekcyjny Jana Kazimierza mówił wyraźnie: „Dajemy zatem moc ustanowienia w tem Lwowskiem Towarzystwa Jezusowego Kolegium Studium Generalnego wszelakiej dozwolonej wiedzy: Teologii, tak scholastycznej, jak moralnej, Filozofii, Matematyki, obojga Praw, Medycyny i Sztuk wyzwolonych, oraz Nauk i Umiejętności bez wyjątku wszystkich, których wymienieni Ojcowie Towarzystwa Jezusowego uważać będą za odpowiednie nauczać sami lub przez innych według swego zdania i postanowienia, według zwyczaju i praktyki Akademii i Uniwersytetów.

I stanowimy, aby to (Kolegium) trwało po wieczne czasy, pod nazwą Uniwersytetu Akademii. Chcemy zaś, aby ta Akademia

i Uniwersytet teraz i na wieki cieszyła się i używała tych samych praw, przywilejów, wolności, prerogatyw, immunitetów, tytułów, oznak, godności, oraz względów i jakkolwiek podobałoby się je określić łaską, dobrodziejstw i względów, którymi cieszą się i jakich używają Akademie Nasze i Uniwersytety Nasze, krakowski i wileński i oświadczamy, że niemniej, jak gdyby tu szczegółowo były przyzwolone i wymienione. Zwłaszcza stopnie akademickie, laureaty, magisteryaty, licencyaty i doktoraty, oraz wszystkie inne promocyje i uroczystości, używane w Uniwersytetach, które ilekroć i w jaki sposób jest zwyczaj obchodzić, ustanawiamy i dozwalamy; zarazem dopuszczamy, aby w tymże lwowskim Towarzystwa Jezusowego, Uniwersytecie, odbywały się i były obchodzone prawomocnie i ważnie.

Mimo tak wyraźnych określeń dyplomu erekcyjnego istniejące Uniwersytety nie chciały dopuścić, by Wszechnica lwowska miała prawo rozdawania stopni akademickich, nie chciały dopuścić do równouprawnienia. Mimo tych przeszkód jednak poziom Uniwersytetu lwowskiego dorównywał w zupełności poziomowi innych istniejących. August III. w r. 1758 zatwierdził przywilej Jana Kazimierza; gdy zaś i papież Klemens XIII. w bulli z r. 1759 konfirmował uniwersytet — zakończyło się wszystko pomyślnie, chociaż walki i ataki na Uniwersytet lwowski ze strony licznych nieprzyjaciół nieustaly.

Przychodzą rozbiory. Zakon Jezuitów zostaje skasowany, a Marya Teresa w pierwszym rozbiore przekształca Uniwersytet lwowski na razie w ówczesne gimnazjum, jednak starania o przywrócenie do dawnych godności ze strony polskiej nie ustają, tak, że Józef IV. w r. 1784 przychylił się do nich i wskrzesza Uniwersytet lwowski. Równocześnie zaprowadza w nim biurokracyzm szablonowy, by wychowywał w myśl jego poglądów — na urzędników. Ale już w r. 1805 rząd austriacki zamienia Uniwersytet lwowski na liceum, które przeżyło aż do r. 1717. W tym bowiem roku Franciszek I. „założył“ powtórnie Uniwersytet we Lwowie. I odtąd datuje się stały, aczkolwiek powolny i przerywany burzami dziejowemi jego rozwój. W pełni rozkwitu stanął Uniwersytet lwowski dopiero od r. 1871, 1879, 1882, gdy pojawiły się rozporządzenia ustanawiające język wykładowy i urzędowy polski.

I dziś stoimy przed instytucją potężną mającą wpływ poważny na życie kulturalne i naukowe naszego narodu;

dziś na Uniwersytecie naszym kształci się młodzież polska ze wszystkich trzech zaborów.

Dziś ta Wszechnica Kazimierzowa spełnia silniej niż kiedykolwiek tę misję, jaką jej Król, jej twórca, nazaczył; jest warownią polskości na wschodzie, twierdzą polskiej kultury.

Rozbijają się o nią zakusy wrogie. Tyle fal rozbiło się już u jej progów w przeszłości, wiele może rozbić się jeszcze; ona je przetrwa, potężna zawsze i polska, tak jak przetrwała je dotąd.

I dziś, jak ongiś, w myśl woli Króla będzie ona Wszechnicą Lwowa jedyną; innej Wszechnicy, jak polskiej, być nie może we Lwowie.

G—S.



## W sprawie uniwersyteckiej.

W ostatnich tygodniach opinia polska kraju zaalarmowana została nadchodzącymi z Wiednia wiadomościami o mających nastąpić koncesyach w sprawie uniwersyteckiej na rzecz roszczeń partji ukraińskiej. Niby widmo wywołane gdzieś z za kulis parlamentarnych intryg i konszachtów wysunęło się niebezpieczeństwo stworzenia w niedalekiej stosunkowo przyszłości Uniwersytetu ruskiego we Lwowie, oraz zaprowadzenia na Wszechnicy Kazimierzowej we Lwowie „stanu przejściowego“.

Brak zbytniej ufności do oporności wybranego niedawno Koła Polskiego spotęgował jeszcze niepokój społeczeństwa, zwłaszcza we wschodniej Galicyi wytrącił z równowagi tę część społeczeństwa naszego w zaborze austriackim, dla której walka z wybitnie eksterminacyjną ekspansją ruchu ukraińskiego jest sprawą wglębiającą się niemal w życie codzienne.

Zagotowało się w kraju, a z miast i ze wsi, z instytucyi i zebrań obywatelskich i młodzieży płynęły pod adresem Koła polskiego protesty i ostrzeżenia. Stolica kraju, bezpośrednio uroszczeniami ukraińskimi zagrożony Lwów, wpał w stan krańcowego podniecenia i zdenerwowania; stan to jest taki, w którym ludność miasta zdolna jest do wszystkiego.



Uchwała Koła polskiego w sprawie uniwersyteckiej, odrzucająca postulaty ukraińskie jednogłośnie i w sposób stanowczy, uspokoiła chwilowo obawy społeczeństwa, ale nie położyła im kresu. Czujność obywatelstwa i młodzieży wschodniej Galicyi została zbudzoną ostatnimi wypadkami na terenie wiedeńskim; a można mieć to przeświadczenie, że czujność ta, w tak groźnych okolicznościach zbudzona, nie zgaśnie zbyt szybko. W czasie tej żywiołowej reakcyi kraju na uroszczenie ukraińskie w sprawie uniwersyteckiej nie zdawał sobie sprawy szeroki ogół społeczeństwa i młodzieży ze szczegółowych niebezpieczeństw tkwiących w jakimkolwiek rozwiązaniu tej kwestyi; powszechnem było tylko odczucie, że polskość Wszechnicy Kazimierzowej, polskość Lwowa i interesa polityczne naszego społeczeństwa w Galicyi są zagrożone u podstaw.

Dzisiaj, kiedy wobec jasnej uchwały Koła polskiego, niebezpieczeństwo bezpośrednio zostało odsunięte, przychodzi pora na dokładne rozważenie tej kwestyi, na wejście w szczegóły sprawy.

Zróbmy to w swoim zakresie — dla młodzieży.

Zasadnicza część sprawy uniwersyteckiej została już przez społeczeństwo nasze rozwiązana; pomysł utrakwizacyi, propagowany przez Dr. Bobrzyńskiego, twórcę utrakwistycznych seminariów nauczycielskich, zbankrutował już w opinii naszego społeczeństwa bez zastrzeżeń. I dziś już partya ukraińska, dawniej wypisująca na swoim sztandarze bezwzględne żądanie utrakwizacyi, nazwała swój postulat w sprawie uniwersyteckiej żądaniem odrębnego Uniwersytetu. Ale ze sposobu stawiania tego postulat u przez nią wyraźnie wynika, że dążenie do zutrakwizowania Wszechnicy lwowskiej i do późniejszego zagarnięcia jej na wyłączną swoją własność i dzisiaj nie jest im obcem; przy głębszem wniknięciu w istotę ruchu ukraińskiego i jego taktyki w sprawie uniwersyteckiej można spostrzedz, że program uniwersytecki partyi ukraińskiej przedewszystkiem inną tylko znalazł dla siebie formę przy niemal jeno pozornej zmianie treści.

Żądanie odrębnego Uniwersytetu ruskiego nie spotkało się z żadnym zdecydowanym oporem ze strony czynników politycznych polskich; partya ukraińska umiała w dziwny sposób zasuggestyonować całe niemal społeczeństwo nasze i rząd wiedeński i uczynić ze sprawy ruskiego Uniwersytetu kwestyę aktualną. Z jednej strony przywódcy ukraińscy robili sympatyczne miny

do polityków polskich i zapewniali o swojej gotowości do porozumienia z Polakami, z drugiej szła szowinistyczna ukraińska agitacja, podburzanie ciemnych mas, krwawe występy studentów ruskich na Wszechnicy, oczernianie Polaków przed forum Europy (n. p. sprawa żulińska) wreszcie muzyka w Sejmie.

Zarówno ci, którzy występowali w rękawiczkach, jak i ci, którzy pałki przed sobą nieśli, związali się w jeden szereg obmyślanego z góry działania.

I tak udało im się czynnikom polskim rozwiązanie kwestyi uniwersyteckiej narzucić, jako rzecz już aktualną; z postulatu zbudowanego na kruchych jak na dziś podstawach uczyniono rzecz słuszną i konieczną dla pokojowego współżycia obu narodowości zamieszkujących Galicyę.

Dziś mówi się o rozporządzeniu cesarskiem mającem wyraźnie zapowiedzieć wniesienie przez rząd w niedalekiej przyszłości przedłożenia o Uniwersytecie ruskim w Galicyi; czyni się to pod presją partyi ukraińskiej i dla jej celów. Zapowiedzieć się ma stworzenie Uniwersytetu jako placówki przedwzrostkiem politycznej.

Wystarczy sobie uświadomić z jaką trudnością i po ilu latach zawziętych starań otrzymali Czesi Uniwersytet w Pradze, co się wyrabia w parlamencie z fakultetem prawniczym włoskim, będącym przedłożeniem rządowem, jak się milczy o jakiejś wyższej szkole dla Słoweńców, a jak bez trudności akceptuje się żądanie ukraińców. A przecież jest rzeczą powszechnie wiadomą, że na polu wiedzy Rusini się dotychczas jeszcze zgoła nie zaznaczyli, że sami marzą o sprowadzeniu na swój przyszły Uniwersytet sił nauczycielskich z Rosyi, co więcej nawet chcą początkowo mieć Niemców, byle jakoś luki w obsadzie katedr wypełnić. Sił ukwalifikowanych ruskich nie ma i tak rychło nie będzie; nie czuć w ich społeczeństwie w kierunku rozwoju naukowego i kulturalnego zbyt wielkiego popędu, ale mimo to potrzeba im Uniwersytetu.

Uniwersytet nie może być instytucją która ma za zadanie zapoczątkować w narodzie wiedzę, ale może być tylko czynnikiem ujmującym kulturę i wiedzę już istniejącą, nadającym jej trwałe ramy, tworzącym zastępy pracowników, których zadaniem jest tę istniejącą wiedzę dalej posuwać.

Ale nie tak rozumie znaczenie i rolę Uniwersytetu partya ukraińska. Jej chodzi o zdobycie Uniwersytetu, jako instytucyi:

w której pod jej wpływem będzie się rozdawało swym adherentom patenty na urzędników administracyjnych i sądowych, a także, jako instytucji, gdzie bez kontroli, warując się autonomią uniwersytecką i wolnością nauczania, będzie można szerzyć z katedry kult kozactwa.

Wiadomo jest, że w społeczeństwie ruskiem polityka nie oszczędza nawet seminariów ludowych, gdzie alumni ukraińscy i moskalofilscy toczą ze sobą gorszące walki, gimnazya uprawiają niemal jawnie kult Siczynskiego i opiewają sławę dawnych atamanów kozackich, którzy topili całe kresy w morzu krwi.

Cóż dopiero jest w programie na ruskim Uniwersytecie pod osłoną autonomii i wolności akademickiej?

Jednem słowem żądany ruski Uniwersytet jest pomyślany jako placówka polityczna dla partii ukraińskiej.

Gdy chodzi o zaspokojenie istniejących potrzeb kulturalnych narodu, to my, Polacy, mniej niż jakikolwiek inny naród możemy się temu przeciwstawiać; ale gdy chodzi o założenie obozu politycznej agitacji, z którego mają wychodzić hufce, pałające nienawiścią do wszystkiego, co polskie, gdy chodzi o zdobycie twierdzy, mającej ziać ogniem na nasze wiekowe szańce w tym kraju, gdy chodzi o przemykanie patentów na urzędników, którzy przecież także i nami mają administrować i nas sądzić, jednym słowem gdy chodzi tylko o przeprowadzenie programu: „Lachy za San!“ — to i my możemy tu postawić swoje „ale“. Uniwersytety zdobywają narody i one z nich korzystają — nigdy zaś nie może być Wszechnica zdobyczą i dzierżawą jednej tylko politycznej partii; to jest jasne i proste.

Inną rzeczą jest dzisiaj przygotowywanie ruskich sił profesorskich; przeciwko temu nic mieć nie można, o ile nasze prawa narodowe i kulturalne zostaną dostatecznie zabezpieczone; chodzi o to, by to przygotowywanie ani dziś, ani w przyszłości nie odbywało się naszym kosztem. Uniwersytetowi ruskiemu, o ile ma stanąć w przyszłości, musi być odjęte całe polityczno-partyjne znamię; wtedy ze strony polskiej nie może być przeszkód.

Postulatem wybitnie politycznym jest żądanie stworzenia ruskiego Uniwersytetu we Lwowie.

Uniwersytet ruski we Lwowie miałby przedewszystkiem znaczenie pewnego politycznego symbolu; byłby on niejako wyrazem podziału kraju między dwie narodowości, dawałby polityczną

podstawę do umocnienia dziś już sławionych żądań partji ukraińskiej wymagającej podziału administracyjnego kraju na część polską i ruską. Dalej byłby on poważnem niebezpieczeństwem dla polskości stolicy kraju: wzmacniając żywioł ruski w mieście najwybitniejszymi siłami, bo samym doborem inteligencji, związanej z Uniwersytetem, stałby się on we Lwowie niejako głową ruchu ukraińskiego pozbawionego dzisiaj odpowiednich wodzów; jako środowisko agitacyjne promieniowałby szeroko.

Dalej byłby on stałym niebezpieczeństwem dla polskości Wszechnicy Kazimierzowej; Uniwersytet ruski we Lwowie nie doczekałby się od rządu potrzebnych mu instytutów, laboratoriów, biblioteki, później zaś w dalszej przyszłości wydziału lekarskiego; wołałby zwrócić pożądlive oko na już istniejące analogiczne instytuty Uniwersytetu polskiego. Przyjść do gotowego to najdogodniejsza droga; a rząd wiedeński nie robił by zapewne z siebie Don Kichota i mając płacić, wołałby robić wydatki z naszej kieszeni. Istnienie Uniwersytetu ruskiego we Lwowie byłoby dla Uniwersytetu polskiego stałą groźbą, częściowej przynajmniej utrakwizacji.

Jak się ma do czynienia z kimś mającym apetyt na cudzą kieszeń, to takiego amatora trzyma się jak najdalej od siebie.

Trudno jest zapewnić normalne funkcjonowanie życia uniwersyteckiego, gdy się musi ciągle mieć na baczności. Uniwersytet ruski jest dzisiaj sprawą przyszłości i może stanąć w jednym z miast południowo wschodniej części kraju, która powinna dostać odpowiednie dla żywiołu polskiego odszkodowanie n. p. w formie prawdziwej Akademii lasowej w Stanisławowie lub Kołomyi.

Aktualną natomiast rzeczą i najsilniej obchodzącą jest sprawa przygotowywania ukwalifikowanych ruskich sił profesorskich.

Różne pod tym względem powstawałyby projekty i doszły do swego szczytu pomysłami t. zw. stanu przejściowego na lwowskim Uniwersytecie. Ten „stan przejściowy to najniebezpieczniejszy mojem zdaniem, punkt w całej sprawie uniwersyteckiej.

Jak już miałem sposób podkreślić chęć zutrakwizowania a potem zagarnięcie lwowskiego Uniwersytetu dzisiaj, tak jak przedtem nie jest obcą partji ukraińskiej; chcąc na lwowskim Uniwersytecie przygotowywać ruskie siły profesorskie przez two-

rzenie katedr i docentur ruskich idzie się z zamkniętymi oczami naprzeciw utrakwizacyi; i to zupełnie niezależnie od tego, czy celem przyświecającym temu jest utworzenie w przyszłości samodzielnego Uniwersytetu ruskiego, czy też utrakwizacya Wszechnicy Kazimierzowej. Albowiem decyzya w tym lub owym kierunku może zapaść w ostatniej chwili, a stan faktyczny t. j. mnoga ilość katedr i docentur ruskich na Wszechnicy będzie silną podstawą dla pomysłów utrakwizacyi. Wszystkie sposoby zabezpieczenia polskości Uniwersytetu w razie tworzenia nowych katedr i docentur ruskich, nie dają dostatecznej gwarancyi. Rozpatrzmy poszczególnie.

Przedewszystkiem klasycznymi są w tym wypadku pojęcia i żądania partyi ukraińskiej. Uniwersytet lwowski został, ich zdaniem, założony przez Józefa II. dla Rusinów, choć wykładano na nim po niemiecku. Później został przez chytrą Polaków zutrakwizowany. Historyczno-polityczne artykuły i notatki „Diła“ od r. 1910. stwierdzają na tej oryginalnej podstawie utrakwizm Uniwersytetu i stawiają postulat uczynienia lwowskiego Uniwersytetu ruskim na nowo. Ostatecznie z łaski, gdyby powstał we Lwowie samodzielny ruski Uniwersytet, mogliby Rusini uczynić akt wspaniałomyślności i oddać istniejącą wszechnicę Polakom. Ale wyraźnie z łaski — podkreślono w „Dile“.

Łaskawość organu partyi ukraińskiej przekracza w tym wypadku wszelkie granice i zdolna jest zawstydzić każdego europejskiego liberała.

Równocześnie z publikacją tych klasycznych rezultatów badań historycznych przedstawił klub ukraiński rządowi wiedeńskiemu swoje poglądy na stan prześciowy mający poprzedzić stworzenie ruskiego Uniwersytetu.

Oto główne zarysy: 1) Katedry z językiem wykładowym ruskim mają być wyodrębnione i odpowiednio pomnożone.

2) Z tych starych i nowych katedr ma być stworzone autonomiczne ciało w łonie Uniwersytetu.

3) Temu samorządному ciału przysługuje prawo korzystania z instytutów laboratoryów i biblioteki uniwersyteckiej.

4) Aż do chwili założenia odrębnego Uniwersytetu ruskiego Uniwersytet lwowski jest utrakwistycznym.

5) Po założeniu odrębnego Uniwersytetu ruskiego we Lwowie mają instytuty, laboratorya i biblioteka uniwersytecka przejść na wspólną własność obu Uniwersytetów.

Widzimy więc, że ruski pomysł stanu przejściowego jest żądaniem wyraźnej utrakwizacji uniwersytetu. A rozwiązaniem takiego stanu przejściowego mogłoby być w najlepszym już wypadku stworzenie samodzielnego Uniwersytetu ruskiego we Lwowie; o wyrugowaniu go ze Lwowa nie mogłoby być mowy, bo zależałoby to przy takim stanie rzeczy wyłącznie od chęci i woli partii ukraińskiej. A w przyszłości byłoby zupełnie możliwym przeprowadzenie polskich katedr za San przy dźwiękach hymnu, „Ne pora Lachowi służyty“. Jest to zakończenie stanu przejściowego oczekiwane z utęsknieniem przez polityków ukraińskich.

Chcąc zabezpieczyć uniwersytet lwowski przed taką ewolucją wymyślano początkowo ze strony polskiej zagwarantowanie polskiego charakteru Wszechnicy przez parlament, a gdy to się okazało zbyt trudnem ze względu na stosunki w parlamencie, przez rozporządzenie cesarskie.

Mało to gwarancya — „Ільота єсі!“ — wszystko w świecie płynie i zmienia się ciągle i zmieniają się ustawy i rozporządzenia i nie one są gwarancyą rozwoju stosunków narodowościowych. Gdy duch uniwersytetu nie będzie wyłącznie polski, to żadne gwarancye nie zmienią tego faktu. Może istnieć przecież uniwersytet mających 99 katedr ruskich a jedną polską z ustawowo zagwarantowanym polskim charakterem. Regułą będzie polski język wykładowy, a ta reguła przez stałe robienie wyjątków — sama się stanie wyjątkiem. Czy to jest wykluczone? Kto mi zaręczy, że się stać nie może?

Spostrzeżono się widać w społeczeństwie polskim, że ta gwarancya nie wystarcza zgoła, skoro posypały się nowe projekty. Ale i one za nic nie ręcą.

Projekt tworzenia na lwowskim uniwersytecie katedr ruskich z tem zastrzeżeniem, że nie wchodzi one w skład kolegiów profesorskich i nie mają czynnego i biernego prawa wyboru do Senatu jest przede wszystkim stworzeniem, jakichś katedr drugiej klasy, dającym pochop do nowego krzywdowania ze strony ukraińskiej i do nowej agitacji, a po zatem nie jest żadną gwarancyą; zwykle rozporządzenie wystarczy, by te katedry posunąć do klasy równouprawnionych z katedrami polskimi, a zresztą nie tylko w tem, że Senat jest polski, leży polskość uniwersytetu. A co się stanie z 2-ma już istniejącymi równouprawnionymi z katedrami ruskimi? Czy będą one przesunięte do drugiej klasy czy też będą na lwowskim uniwersytecie katedry ruskie pierwszej

drugiej klasy? Także i prowizoryczne mianowanie profesorów ruskich w uniwersytecie lwowskim z przeznaczeniem „für die künstfig zu errichtende ruthenische Universität“ nic nie pomoże na zabezpieczenie polskośći Wszechnicy; bo ten uniwersytet ruski może nigdy nie powstać, gdyż Rusinom wystarczy zagarnięcie istniejącego uniwersytetu polskiego i na to nikt nie obmyśli gwarancyi w razie tworzenia nowych katedr ruskich.

*Jestem zdania, że przy tworzeniu naszych katedr z językiem wykładowym ruskim, wszelka gwarancya realna dla polskośći Wszechnicy Kazimierzowej jest wykluczona; cały rozwój sprawy zdaje się wtedy na rzecz nieobliczalnych wypadków przyszłości, po prostu na rzecz przypadku.* Stan przejściowy może być przejściem do samodzielnego ruskiego uniwersytetu, ale daleko łatwiej może być przejściem do zagarnięcia przez Rusinów istniejącego uniwersytetu polskiego; zaś zagarnięcie lwowskiej Wszechnicy leży zupełnie na linii wytyczonej polityki ukraińskiej wyrzucenia Lachów za San; czyż mamy zaborczej polityce ukraińskiej być pomocą i ułatwiać niszczenie placówek polskośći?

Nie trzeba zaś chyba długo ostrzegać, że tworzenie nowych katedr ruskich nawet wtedy, gdyby doprowadziło do stworzenia odrębnego uniwersytetu ruskiego, doprowadzi do stworzenia go we Lwowie, a nie gdzieindziej. Gdy rząd wpakuje sumy w tworzenie instytutów i laboratoryów dla katedr ruskich nie będzie na tyle szczodry, by nowe sumy wyłożyć na stworzenie uniwersytetu ruskiego w południowo-wschodniej Galicyi Rząd austriacki i „Sparrsystem“ to dwa pojęcia idące zawsze ze sobą pod rękę, to niejako para małżeńska żyjąca w zgodzie. Oszczędność stanie się argamentem decydującym,

Poprostu jest rzeczą jasną, że przy utrzymaniu polskośći uniwersytetu nowe katedry ruskie we Lwowie tworzone być nie mogą; także docentury, czy suplentury. To wszystko byłoby gromadzeniem materiału wybuchowego pod polską instytucją.

Ruskie siły nauczycielskie mogą być przygotowywane na innych uniwersytetach austriackich, na uniwersytetach w Gracu, Pradze, Wiedniu, Innsbrucku, nawet Krakowie a najlepiej w Czerniowcach. My naszego uniwersytetu na takie lekkomyślne eksperymenty nie damy. To zdanie będzie, zdaje się, przekonaniem całej polskiej młodzieży i całego społeczeństwa. Humanitaryzm i oportunizm mają swoje granice w każdym zdrowym narodzie pragnącym życia i rozwoju swoich sił.

## O demokratyzmie.

Wszchłádtwo ludu oto jedno z najpopularniejszych hasel bieżącej chwili, hasło przejawiające się również w historii. Ale! przypatrzmy się owej obecnej chwili, spróbuemy odgadnąć jego istotną wartość w naszej i obcej przeszłości. Czasy rzymskie i greckie miały także pragnienia „wszechłádtwa ludu“, i dziś czytamy o potężnych proletaryackich ruchach w Atenach i Rzymie; ale naczem się kończyły, jaką była ich istota na to możemy dość łatwo odpowiedzieć; kończyły się zupełnem bankructwem owych żądań, istotą ich była chęć zaprowadzenia idealnego bytu społecznego, oparciem nienawiść do klas posiadających i rozgoryczenie z powodu istniejącego stanu, a dalej wynoszenie najwybitniejszych z pośród siebie na wyższe stopnie stanu społecznego. Bankrutowały owe chwilowe wybuchy, a ostawało się po nich jeszcze gorsze upodlenie warstw ludowych wyniesienie trybunów ludowych na piedestały władzy; zostawał brak siły do uświadamiania sobie i przeprowadzania „wszechłádtwa ludu“. Ateny po okresie demokratyzmu zupełnie upadły, Rzym stał się miastem Cezarów i tylko pozostały nazwiska trybunów, wspomnienie ich rządów, a w tych resztkach zatracala się samodzielność ludu, i warunki poprzedniego bytu społecznego zasadniczo nie ulegały zmianie.

I później chrystyanizm, wielka rewolucya francuska zwyciężały pod hasłem wszechłádtwa ludu, choć w innych zupełnie kierunkach, a cóż się stawało z samem owem hasłem? Kończyło się hierarchią kościelną, kończyło Napoleonem. Jaka była podstawa owych ruchów? Oto niezadowolenie z istniejącego stanu; a główną siłą ich była ekspansya potężnych indywidualności, działająca celem przetworzenia masy w pewnym kierunku uczuciowym i myślowym i to dopiero wiodło do przewrotu. I tu dodamy jeszcze owe ruchy chłopskie, owe wojny religijne, które miały w sobie dużo pierwiastków z myśli „wszechłádtwa ludu“. A i u nas owe wiecowania słowiańskie, owe uprawnienia masy szlacheckiej, tak samo się kończyły, taki był ich przebieg i istota.

A wreszcie weźmy obecnie stronnictwa demokratyczne czy tam dopatrzmy się „wszechłádtwa ludu“ tak w partyach socyalistycznych jak w innych demokracjach, czy tam gdzie pa-



nuje doktryna i na wzór jej przerabia się ludzi, gdzie zapanował absolutyzm małych środowisk konspiracyjnych i pojedynczych jednostek, tam, gdzie się idzie pod komendą innych dla korzyści materialnych a demokracja jest tylko dla wyborców — jest choćby cień tego wszechwładztwa ludu? Czy wola ludu objawia się może w owych sławnych demokratycznych wyborach powszechnych?

Przez sto lat zwyż nie mogąc zdobyć niezależności państwowej a chcąc znaleźć panaceum na wszystkie dolegliwości narodowe uchwyciliśmy się myśli „wszechwładztwa ludu“ i z założonemi rękoma usiedliśmy zadowoleni, że zagadnienie niepodległości narodowej rozwiązane jest w tych wyrazach. Przecież tak tej całej sprawy upraszczać sobie nie można, sprawa polska to rzecz inna i szersza i nie da się tak po doktrynersku rozwiązać.

Uznajemy konieczność pracy nad ludem, albowiem owa praca wyrobi w tym ludzie cały szereg takich uzdolnień, na których będzie się mogła oprzeć silna polska organizacja państwowa, ale realnie rzecz biorąc nigdy cały lud nie będzie decydował równorzędnie o prawach narodowych, ani też nie będzie wyłącznym wykonawcą prac narodowych. Istnieje bowiem ogromna różnica między uzdolnieniami pojedynczych jednostek, klas i grup społecznych, istnieje ogroma różnica w uświadomieniu narodem pojedynczych dzielnic; owe różnice zawsze staną na przeszkodzie prawdziwemu demokratyzmowi, prawu równorzędnego decydowania o wszystkich sprawach przez wszystkich obywateli, i dotychczas niema wypadku w historii, by owa równorzędność gdzieś zaistniała; chyba, że zobaczymy w przyszłości jakiś cud świata, który stworzy jakąś czarodziejską partię demokratyczną. Czy mogą równorzędnie decydować wszyscy obywatele w zawitych zagadnieniach organizacji państwowej, sądownictwa, szkoły, wojska?

Postawmy rzez pozytywnie.

Trzeba urabiać uzdolnienia państwowo-twórcze wśród ludu polskiego tak, by umiał jak najwięcej spraw państwowych samodzielnie załatwiać, a dalej działać w tym kierunku, by z owego ludu wychodziły jednostki posiadające uzdolnienia kierownicze. Anarchią bowiem byłoby twierdzić że każdy Polak ma takie same prawo w Rzeczypospolitej polskiej, że każdy we wszystkich dziedzinach może równie dobrze jak inny rządzić. Może to, co mówię

jest niepopularne i jednostce niemiłe, ale mimo to jest to prawdziwe. Istotą ruchu narodowego, jego siłą nie jest „wszechwładztwo ludu“ czy też zbliżanie się do owego wszechwładztwa, ale podnoszenie dzielności charakteru narodowego o pewien stopień u każdego obywatela, ale wzmoczenie ilości potężnych indywidualności przez to, że się powoła szerokie warstwy ludowe do wypełniania obowiązków narodowych. To też rzucanie hasła bezwzględnego demokratyzmu może być przyjętem jedynie jako moment agitacyjny, a nie jako poważny program polityczny. Sama sprawa demokratyzmu jest o wiele obszerniejszą, dotykam jej dotąd ogólnie; kiedyś szczegółowo będę ją omawiał nie tylko w znaczeniu czynnika politycznego, ale w jej znaczeniu społecznym, psychologicznym i t. d. Redakcyja, być może, nie zechce się zgodzić na taką ocenę politycznej roli demokratyzmu, ale ogół powinien przyjąć ten artykuł jako próbę rozważeni a owej zawilej kwestyi i swemi uwagami na ten temat myśli w tym artykule poruszone utrwałać lub wykazywać ich niesłuszność.

L—r.



## Wzorem Scriptori.

Kilka tygodni temu zaszedł w Warszawie fakt, którego nie należy pomijać milczeniem. Do niedawna, uczęszczający do Politechniki warszawskiej młodzieńcy czuli się swojo jedynie w przestronnych salach szkolnych otoczeni gronem serdecznych kolegów, popowiczów moskiewskich i najpodlejszego rodzaju żydów, swojskich i importowanych. Jednakowoż już na ulicy ta „młodzież polska“ zdradzała niepokój; a nuż która z przekupek warszawskich splunie między oczy wytwornemu młodzianowi, ugarnirowane nu carskimi literkami na czole i ramionach. Ci dziwnego autoramentu „młodzieńcy polscy“ długo naprzykład musieli szukać mieszkania do wynajęcia. póki nie pożegnano ich ode drzwi gościnnem pozdrowieniem: „my takim nie odnajmujemy“.

Bo dziś jeszcze w Warszawie, bez względu na to jakie się ma przekonanie o celowości i potrzebie bojkotu szkolnego, pa-

nuje zdrowe uczucie odrazy do tych „pionierów polskości“ na Politechnice warszawskiej, których cała młodzież polska się wyparła. Bo dziś jeszcze w Warszawie istnieje poczucie łączności społeczeństwa z młodzieżą, którą nie tak dawno widziano, pracowitą i ofiarną, na wielu polach pracy narodowej. Umieją tam jeszcze odróżnić od tej młodzieży polskiej dzisiejszych studentów warszawskich. I nawet ci i owi, którzy boleją nad stanem obecnym sprawy szkolnej i pragną powrotu młodzieży polskiej do wyższych szkół warszawskich, i ci także rozumieją dobrze, że kształcący się dziś tam panowie to wyrzutki młodzieży, na których zdrowe społeczeństwo żadnych nie może budować nadziei, którym też nie może okazywać ani sympatyj ani współczucia.

To też do niedawna warszawscy studenci Polacy pochwalili się mogli uznaniem i sympatją jedynie w redakcjach *Warszawskiego Dniownika* i żargonowego *Hajnta*. Ale panowie ci są bardzo trzeźwi. Wiedzą dobrze, że łatwo jest bez egzaminu wstępnego zostać słuchaczem Politechniki, gdy kandydatów-Polaków jest zamało na egzamin konkursowy; wiedzą też, że nietrudniej jest szkołę ukończyć, mając poddostatkiem sił profesorskich i pomocniczych; ale wiedzą także, że daleko trudniej będzie otrzymać w instytucjach polskich posadę, gdy społeczeństwo uważać ich wciąż będzie za pozostających pod narodowym pręgierzem. To też dość już dawno poczęli sprytni młodzieńcy czynić starania, aby dla swoich szlachetnych celów pozyskać szerokie koła społeczeństwa. Urządzano więc bale i rauty, wydawano odezwy. Dotychczas spotykało ich fiasco.

Aż naraz doznali niespodziewanego poparcia. Dnia 16. kwietnia r. b. jakieś koło Bratniej Pomocy studentów-Polaków Politechniki (o którego istnieniu my, młodzież polska, nic nie wiedzieliśmy, a które dotychczas cieszyło się poparciem jedynie p. rektora i prawdopodobnie p. policmajstra, jeżeli dozwolono mu na jawne występy) urządziło w Teatrze Wielkim na swój dechód wieczór literacko artystyczny poświęcony trzem wieszczom. Uroczystość została przerwana obstrukcją chemiczną. Pisma warszawskie zbyły na ogół ten fakt krótkimi wzmiankami. Z wyjątkiem dwóch Ugodowe *Słowo* i demokratyczno-narodowy *Głos Warszawski*, organy, które coraz lepiej się rozumieją i coraz częściej idą ręką w rękę, odśpiewały psalm żalu i patriotycznego oburzenia, na dwa głosy. *Słowo*, bagatelizując sprawę, potrafiło o struny żalu, *Głos*, który nie może znieść profanacji Mickie-

wicza, uderzył w struny oburzenia. Obydwu koncertantom akompaniował niewidzialny a dziś już obu „dobry znajomy“, smutnej pamięci p. Scriptor.

Posłuchajmy jednak tych melodyi.

„Przyszły kronikarz życia warszawskiego — pisze *Słowo* z dnia 17. kwietnia zapisze pod dniem wczorajszym: „Kiedy wieczorem w teatrze Wielkim podniosła się kurtyna, naraz rozległy się z górnych pięter ogłuszające krzyki protestu, posypały się na dół zgnile jaja i epruwetki z cuchnącemi chemikaliami!...“ Czytelnik poźółkłych kart tej kroniki zapyta zaciekawiony: jakaż to sztuka, jaki autor, jaki cel i charakter przedstawienia mogły wywołać taką ostrą demonstrację? I, czytając dalej, dowie się ze zdumieniem, że był to wieczór poświęcony nieśmiertelnym utworom trójki naszych wieszczów, że wzięli w nim udział najprzedniejsi polscy artyści, że dochód z tego przedstawienia miał iść na zasilenie kasy „Bratniej Pomocy“ słuchaczy Polaków w politechnice warszawskiej. I nie będzie umiał powiązać ze sobą tych rzeczy logicznie. Bo też i dzisiaj zrozumieć i powiązać je trudno. Podobno chodziło o protest przeciw zniesieniu bojkotu szkolnego i o manifestację sympatyj na rzecz szkoły polskiej. Ale czy to usprawiedliwiałoby wybryk wczorajszy? Gorąco przywiązanie do szkoły polskiej, troska o jej los i pomyślność — nie mogą być przecież niczym monopolem, są one wszystkim nam wspólne. Niema Polaka, któryby chciał przyłożyć rękę do osłabienia jej wpływu, do jej zachwiania. Jakim sposobem obecność na wyższych uczelniach w Warszawie kilkuset Polaków (bo tyłu ich już jest obecnie), którym warunki życiowe nie pozwalają na kształcenie się za granicą, którzy nie mniej gorąco od innych szczęśliwszych swoich kolegów kochają swój kraj, którzy sposobią się poważnie do służenia mu w przyszłości i organizują się w polskie stowarzyszenia, — jakim sposobem obecność ich może zaszkodzić szkole polskiej? Chyba więc inne pobudki kierowały inicjatorami wczorajszej, mało wytwornej, manifestacji. Nie będziemy się w nie zagłębiać, nie nadajemy bowiem samej manifestacji poważniejszego znaczenia. Skończyła się ona zresztą fiaskiem. Publiczność, wskutek rozchodzącej się złej woni, zmuszoną została chwilowo do opuszczenia sali, ale powróciła zaraz i dotrwała do końca, przysłuchując się z niezmaconym spokojem i z całym pietyzmem natchnionym strofom „Dziadów“, „Glossy św. Teresy“ i „Horsztyńskiemu“. Próba steroryzowania opinii za pomocą zgnitych jej spelzła na niczem, pozostawiając po sobie tylko... trochę przykrego zapachu.

Roztkliwiło się zatem *Słowo* nad, przyszłym czytelnikiem swych poźółkłych kart. A czy nie zdaje się *Słowu*, że ten przyszły czytelnik zapyta zaciekawiony: jakież to pismo, jaki redaktor, jaki cel ma podobna pisanina i jaki związek z samem zajęciem? I odpowie napewno: „próba sterroryzowania opinii“, ale z następnych roczników dowie się, że „spelzła ona na niczem, pozostawiając po sobie tylko... trochę przykrego zapachu“.

*Głos Warszawski* (także z 17. kwietnia) poświęca zajęciu następujące uwagi:

„Trzeba zaznaczyć, że po raz to pierwszy w Polsce tego rodzaju demonstracja zdarza się na wieczorze poświęconym wieszczom narodowym. Pewnie

nikomu się nie śniło, żeby u nas mogły zgnieć jaja latać w powietrzu w chwili odgrywania na scenie obrazu z mickiewiczowskich „Dziadów“. Gdyby wiadomość o tym fakcie rozeszła się szeroko po świecie to zainteresowany nim cudzoziemiec musiałby dobrze sobie nałamać głowy, szukając do niego klucza. Żyjemy, jak się okazuje, w kraju najdziwaczniejszych paradoksów. Należymy do tych, którzy się cieszą, że społeczeństwo nasze uznaje potrzebę poparcia młodzieży odbywającej wyższe studia w Warszawie. Jest ona krajowi potrzebna i starać się musimy, żeby jej było więcej. Gdybyśmy wszakże byli innego zdania, gdybyśmy uważali, że nie trzeba pomagać młodzieży polskiej, odbywającej studia na uniwersytecie i politechnice warszawskiej, gdybyśmy uważali za stosowne stawiać przeszkody wczorajszemu wieczorowi, to jednak nigdybyśmy nie byli zdolni zrozumieć sposobu, wybranego przez wczorajszych demonstrantów. Mogli sobie przeszkadzać takimi czy innymi sposobami, na jakie ich stać było, organizacji wieczoru, starać się nie dopuszczać publiczności do teatru — ale rzucanie zgniętych jaj podczas przedstawienia „Dziadów“... to coś dla kulturalnego i czującego Polaka wprost niezrozumiałego! Jak mogą się znaleźć ludzie nawet bardzo młodzi, a może tem bardziej należący do młodzieży, którzy nie widzą w tem profanacji?.. Ten właśnie niesmaczny w wysokim stopniu charakter protestu przeciw popieraniu warszawskiej młodzieży akademickiej — bo tak go chyba rozumieć należy — świadczy, że żywiły protestujące nie mają związku z poważnym, myślącym ogółem polskim... Wczorajszy wieczór jest dowodem, że studenci Polacy, kształcący się w Warszawie, zdobyli niewzruszone prawo obywatelstwa w społeczeństwie naszym i mają jego poparcie“.

A więc „czytelnika poźółkłych kart“ zastąpił „łamiący głowę cudzoziemiec“. Otóż piszący te słowa nie jest bynajmniej zachwycony środkiem użytym przez demonstrantów w Warszawie, owszem odczuwa coś niesmacznego w rzucaniu jaj podczas przedstawienia „Dziadów“. Ale piszący te słowa ma pretensje do kulturalnego i czującego Polaka; właśnie dlatego przede wszystkim widzi profanację w tem, gdy używa się nazwisk wiešszców i wielkiej narodowej poezji w celu pozyskiwania społeczeństwa dla ludzi, których i w moralnem i w narodowem znaczeniu jeno szubrawcami nazwać można. Czy „kulturalny Polak“ z *Głosu Warszawskiego* tego nie odczuwa?

Gdybyśmy nawet osobiście uważali, iż rzeczywiście potrzeba, żeby było młodzieży w warszawskich szkołach wyższych jak najwięcej, to i wówczas byłoby dla nas czemś niezrozumiałem, jak dziś można mianem „warszawskiej młodzieży akademickiej“ zwać garść infamisów, którzy wylamali się z pod woli ogółu młodzieży z pod woli choćby niestusznej, którzy z ogółem młodzieży, polskiej zerwali wszelkie stosunki dla celów osobistych, z ogółem choćby niedojrzałym i niepotrzebnie podtrzymującym bojkot szkolny?

Czy po polsku czuje ten, który odsądza demonstrantów warszawskich od „związku z poważnym, myślącym ogółem polskim“ a warszawskim studentom przyznaje „niewzruszone prawo obywatelstwa w społeczeństwie naszym“ i nawołuje do poparcia tych panów? Przeciwstawienie zbyt rażące. „Żyjemy, jak się okazuje, w kraju najdziwaczniejszych paradoksów“. I nie od dziś. Te „paradoksy“ były już dawniej znakomitą bronią w walce z młodzieżą, pozbawioną w Warszawie prawa głosu i możliwości obrony. Wyrabiano tę broń w fabryce pod firmą „Scriptor i Ska“.

Tylko przed laty inni ludzie po broń tę sięgali, a winnych ludziach znajdowała młodzież polska obronę. Dziś u tych ludzi ma przyjaciół „warszawska młodzież akademicka“, która już niezadługo przybierze przydomek „demokratyczno-narodowej“. *Tempora mutantur.*

*Gor.*



## **O odłamach politycznych polskiej młodzieży akademickiej.**

Tworzenie uogólnień w odniesieniu do życia zbiorowego jest sprawą ogromnie trudną, gdyż przedewszystkiem istnieje w tym zakresie niejednokrotnie taka różnorodność że nie można jej uogólniać, a następnie nie łatwo uchwycić najistotniejsze rysy pojedynczych środowisk.

Owo zastrzeżenie stawiam na początku gdyż jednym artykułem tak skomplikowanej sprawy jak charakterystyka kierunków młodzieży polskiej nie mogę rozwiązywać.

Mimo duże różnice istniejące pomiędzy pojedynczymi jednostkami, są grupy, których zainteresowanie zwraca się stale w pewnym określonym kierunku, których organizacja uczuciowa zwraca się ku pewnym oznaczonym sprawom. A one nadają kierunek etyce owych grup. Ów kierunek myślenia jest przedewszystkiem uzależnionym od tego jakie zagadnienia i fakty interesują owe zgrupowania i jaki jest sposób traktowania owych aktualnych dla nich zjawisk

Dla organizacyi uczuciowej tych ludzi ważną jest rzeczą, jakie zjawiska w życiu pojedynczych środowisk wy-

tworzyły właściwe im nastroje uczuciowe i jakie w danej chwili zabarwiają całe życie uczuciowe.

Zajmę się najpierw młodzieżą «postępową» która ostatecznie widzi przedewszystkiem rozwój życia społeczeństwa w najrozmaitszych dorobkach cywilizacyjnych i kulturalnych, jakkolwiek zdrowy instynkt musi u całego szeregu jednostek wysuwać traktowanie bytu narodowego jako poważnego czynnika rozwojowego. Interesują więc tych ludzi rozmaite zagadnienia i teorye z zakresu filozofii ścisłej, postępu techniki, najrozmaitsze przejawy kultury zachodnio-europejskiej i t. d. rzecz bardzo zacna, ale w tem bieda że zwięzają cały zakres myślenia do owych spraw, że w nich każą widzieć lekarstwo na wszystkie niedomagania życia zbiorowego.

Bardzo prosty jest jej sposób myślenia, bo tylko publikowanie tego co jest wytworem innego życia zbiorowego lub indywidualności, wychowanych na innym tle; rozumie się że owo zapamiętywanie sobie pewnych dóbr kulturalnych i cywilizacyjnych, informowanie o nich rodaków, odbiega od wzoru o tyle, o ile inne są uzdolnienia danej jednostki, o ile owa jednostka czyni próby dostosowania wiadomości o owych dorobkach do naszego terenu. Takie myślenie doprowadza do organizacyi uczuciowej mogącej być jedynie podstawą pod czysto indywidualistyczną etykę, bo nie ma owego cementu spajającego wszystkich, którym mogą być jedynie rasowe i narodowe instynkta, uczucia i sposób myślenia.

Tak więc będziemy spotykali ludzi chcących nas uszczęśliwić swoimi bólami osobistymi i najrozmaitszego rodzaju autobserwacyami, rozmaitymi teoryami, Piękna, Dobra, Prawdy albo też uświadamianiem nam materyjalnego życia Zachodu. Nie chodzi o to, by wyśmiać takie objawy, by nie doceniać ich wartości, ale chodzi o to by zakres myślenia nie ściągał się do tego rodzaju pojedynczych spraw, o to by nie był on podstawą formacyi politycznych bo ludzie tego kierunku są wytlómaczeni jako naukowcy lub zawodowcy, ale nie jako grupa polityczna. To pewne że w niejednym «postępowym» mózgu w niejednym momencie uczuciowym sprawa naszej potęgi narodowej wysuwa się na plan pierwszy, ale rozmaici Żydzi i inne źle

zasymilowane żywiły takie objawy przytłaczają, budując zręby pod potęgę rządów zaborskich. Przecież o nic innego nie może chodzić rządowi zaborskiemu jak o to by sprawa naszego osobistego stosunku do kobiety, do Sztuki, do otoczenia, do najświeższych prądów literackich, do przejawów kwestyi społecznej i t. d. zupełnie zaabsorbowała naszą uwagę, albowiem w ten sposób zatracimy ideały naszej samodzielności politycznej, a co ważniejsza i uzdolnienia.

Co do młodzieży przyznającej się do F.R.P. P. S. to stosunek do jej kwestyi społecznej ściąga się do doktryny socjalistycznej, a patriotyzm jest dostosowanym albo do szerokich gestów rewolucjonizmu zachodnio-europejskiego, do przebrzmiałych haseł doby powstańczej i rewolucjonizmu rosyjskiego.

Te wszystkie przejawy ducha ludzkiego mogą nas ogromnie interesować, niektóre z nich nawet bardzo szanujemy i niemi się szcycimy, ale by całą samodzielność swego myślenia ściągać do publikowania tylko takich faktów w naszym życiu które umacniają doktrynę będącą odbiciem innych przeszłych stosunków, a wszystkie swoje uczucia w stosunku do kwestyi społecznej niwelować formułkami na to zgodzić się nie można.

Młodzież powinna odczuwać ważność kwestyi społecznej, musi przejść przez rewolucyjne momenty uczuciowe bo musi być przygotowaną dla oddania życia w imię dobra swego zbiorowiska, ale nie może być wychowaną w myśl jakichkolwiek doktryn.

T. zw. młodzież niepodległościowa istnieje w zależności od pewnej sytuacji na terenie polityki międzynarodowej, (i to ją zbliża do Fraków) będzie wojna między Austryą a Rosją to pójdziemy do powstania i to jest jedynie istotna rzecz, bo powtarzanie haseł emigracyjnych, czy też powstańczych z r. 1863, bo budowanie rozmaitych pomysłów w guście książki p. Brzozy, to są bardzo mile rzeczy, mogące wzbudzić dużo osobistego zadowolenia, ale nie aktualne dla naszego życia politycznego i teoretyczne. — A zresztą czy można iść za prądem będącym dalszym ciągiem ruchów w dobie porobiorowej, które przedewszystkiem dlatego bankrutowały że liczyły się z rozmaitymi na-



dziejami na sytuację międzynarodową? Gdzie owo zbrojne powstanie, gdzie realizacja szumnych haseł politycznych i gdzie odpowiedzialność za obietnice wobec młodzieży czy może w organizacjach ruchu fizycznego i pracowniach naukowych? Teoretyczne zagadnienia jak doktryna przyszłego Państwa polskiego, jak apriorystyczne marzenia na temat walki zbrojnej, metoda myślenia uzależniona od wybuchów uczuciowych i jednorazowych pomysłów to objawy wśród młodzieży konieczne i sympatyczne nieraz, ale to nie uzasadnienie istnienia odrębnej grupy politycznej i nie realizacja myśli o stworzeniu nowego kierunku. Wreszcie mamy do czynienia z nową grupą, która obecnie się zarysowała, i która zamierza budować obecnie nowy program polityczny i będzie miała odwagę rozpatrzyć dwie tak poważne kwetye jak społeczna i klerykalizmu, dalej nie wiemy w jakim kierunku pójdzie odwaga jej myślenia gdyż czytamy w artykule wstępnym po wspomnieniu owych dwóch kwestyi tylko i t. d. Owa grupa składa się w przeważnej części z królewiaków, choć są w nich ludzie z innych zaborów których indywidualność przez najliczniejszą grupę jest w zupełności zniwelowana, ten fakt podkreślam dlatego ponieważ to ludzie, którzy z krajem bardzo mało mają styczności, żyją zupełnie odosobnieni od społeczeństwa zaboru austriackiego we Lwowie i Krakowie a ogromna ilość jest zagranicą, więc zna nasze sprawy z pism, broszur, publikacji, albo też żyje wspomnieniami wyniesionymi z okresu «konstytucyi» w Rosyi. Toć jasne jest że dla takich ludzi nie jest zasadniczą rzeczą badanie życia polskiego pod kątem widzenia realnym, ani też jego organizowanie, ale budowanie nowego programu politycznego, sprawa doktryny społecznej, klerykalizmu albo jak się zdaje jakieś pomysły demokratyczne przy zielonym stoliku. Owo teorytyzowanie spotykamy na każdym kroku albo opowiada się o tem że człowiek powinien być przede wszystkim uczuciowym, że trzeba być jedynie młodym, słuchac jak najwięcej referatów, urządzać jaknajwięcej manifestacji, dyskusyi, upraszczać sprawę polską do poczwórnej wstrzemięźliwości, i t. d. i t. d.

Ów cały ruch przypomina okres czasu kiedy się organizował ruch wszechpolski.

Owe dyskusye, referaty, uczucia, czystość, manifestacye, bardzo miłe rzeczy, boć to przyjemnie rzucać frazesy na temat naszej sprawy ale nie pożytecznie, i nie wtem istota naszego życia politycznego.

Nie każda część Polski to Królestwo, a i Królestwa nie można traktować przez pryzmat gimnazyalnych uniesień, *dla nas nie są najważniejszemi sprawa chełmska i bojkotu szkoły rosyjskiej, ale najważniejszemi są te które możemy sami załatwić.*

Nie uznajemy kordonów, ale nie można jedynie przejmować się tymi rzeczami z którymi zrosła się osobiście owa grupa, i nie trzeba negatywnego stanowiska wobec rządu rosyjskiego czynić podstawą swojej orientacyi w całej sprawie polskiej.

Zamiast owych gór frazesów i kataklizmów uczuciowych lepiejby było pogłębić swą świadomość co do przeszłości i terażniejszości Chełmszczyzny, lepiejby zacząć przeprowadzać stosowne organizacye, aniżeli wyklinać tych którzy tak samo całą Polskę kochają, ale za dużo mają odpowiedzialności by owo ukochanie deptać i obniżać frazesami i wybuchami uczuciowemi. Nie możemy pójść ani za tymi, którzy myślą jedynie o sprawach osobistych i ze spraw o charakterze naukowym budują programy polityczne, ani za tymi którzy życie polskie zakuli w niemieckie doktryny, a patryotyzm ich to życie wspomnieniami, za tymi dla których zasadniczą rzeczą kombinacye międzynarodowe, bo tacy byli i zupełnie się zmarnowali, a wreszcie nie chcemy teoretyków osobistych nastrojów, ludzi oderwanych od pnia rodzinnego i żyjących w duchowych klasztorach. Wierzymy w to że naszym obowiązkiem nie wyznawać żadnych doktryn, ale badać i obserwować życie polskie, organizować wszystkie dziedziny życia; albowiem jeżeli będziemy znali całokształt obecnego życia polskiego, jeśli wypełnimy naszą misję kresową, to wyrobimy w sobie taką świadomość i taką dzielność że przez to będziemy budować państwo Polskie i Rząd Narodowy.

Nasz byt narodowy i rozwój oto najważniejsze zagadnienia i fakta.

A wielka to i trudna rzecz, to też wracajmy do naszych codziennych trosk i walk bośmy jeszcze bardzo mar-

ni i z okrzykiem kresowym «Czuwaj» pobudźmy do lepszej «Straży» naszych współtowarzyszy, boć rubieżę Rzecz-pospolitej w ogniu i buncie. H.



## o studiach prawniczych.

Już zaczynają opuszczać ławy i mury szkolne pierwsze zastępy »dojrzałych«.

Wraz z mundurem, zrzuciwszy raz wszystko, co ich dotąd jako studentów-uczniów znaczyło, wchodzą dumnie i odważnie w życie, które dotychczas dla nich zamknięte — teraz zda się ramiona rozwarło, żadne najrychlej ich do siebie przygarnąć. Hasło — zew: »Wszystko wolno«. — Jak się wtedy, gdy się ten pierwszy w życiu patent otrzymało na to życie patrzy i jak się je widzi, wie każdy z nas, którzy tę chwilę mamy już za sobą, a którzy radziibyśmy nieraz później do niej wrócili... Krótka jednak to chwila — beztroskiej ciszy i swobody. Zaraz bowiem staje przed nami pytanie ważne, odpowiedzią na się w skutki na życie całe brzemiennie. Odpowiedź na nie ma moc wyroku, — wyroku już bez prawa odwołania.

— J a k i o b r a ć z a w ó d? — Czemu zatem poświęcić swe życie — jaki mieć w niem przedewszystkiem cel?

Trudna jest odpowiedź — od wielu zależna względów. Nie jest naszym zadaniem wszechstronnie pytanie to tutaj roztrząsnąć. Ani bowiem chcemy, ani ze względu na treść i zakres to możemy. Mamy zamiar z całego ogromu łączących się z tem kwestyi wybrać i poruszyć tylko jedną, dziś zdaniem naszym aktualną, częstokroć zaś nawet piekącą. Jest nią zawód prawnika, — wolny czy też urzędniczy w państwowych lub samorządnych instytucjach.

Faktem jest niezaprzeczonem, iż uczeń szkoły średniej wychodząc z niej z poważnym zasobem reguł matematycznych czy szczegółowych wiadomości z archeologii, nie ma

żadnego lub jeśli ma, to słabe bardzo wyobrażenie o nauce prawa. Jest to jasne i zrozumiałe, gdy się zważy, że w ordynacyi nauk dla szkół średnich niema wśród wszystkich dziedzin choćby jednego przedmiotu, nauki prawa lub innego, coby pośrednio pewne zasadnicze wiadomości z prawa podawał.

A jakież to poważny niestety brak w ukształceniu młodego umysłu, — jak bezwątpienia ujemnie odbić się on musi w następstwie na poczuciu prawa całego społeczeństwa! A wszakżeż już z początkiem XIX. w. pisze w jednym ze swych listów Hugo Kollataj: »bez znajomości prawa natury, politycznego i narodów, bez znajomości ekonomii politycznej, tudzież bez znajomości prawa krajowego, cywilnego i kryminalnego, żaden dobrze wychowany obywatel obejść się nie może, czyliby chciał wykonywać urzędy wyższe i niższe, czyliby wiodąc spokojne i oddalone życie, chciał rozumiale i wedle własnego przekonania władzom nad sobą postanowionym podlegać«.

Sądzymy, iż brakowi temu — jeśli o naukę gimnazyalną idzie — zaradzić jest zadaniem najbliższej przyszłości.

Mimo tego jednak, że tak mało wiadomości z nauki prawa ma nasza młodzież gimnazyalna, najwięcej jej wstępując na Uniwersytet zapisuje się na Wydział prawa i umiejętności politycznych. Tłumaczy się to łatwo. Tych niewielu, co już na ławie szkolnej mają wśród przedmiotów nauki szkolnej swoją specjalność wybiera następnie zawód jej odpowiedni.

Reszta, więc ogół nie mając żadnego specjalnego zamiłowania lub jeśli i ma nie mogąc ze względu na materialne warunki swego życia jemu się oddawać idzie na Wydział prawa. Stądto n. p. w półroczu zimowem r. 1910/11 na ogół słuchaczy lwowskiej Wszechnicy w liczbie 4911 wypada horendalna wprost cyfra prawników 3046.

Zdawałoby się zatem, że jest ich aż nadto, że obecnie należałoby umiejętnie skierować prąd wstępującej na Uniwersytet młodzieży gdzieindziej, — rzucić ten nadmiar młodych sił na nowe pola pracy społecznej, przedewszystkiem zaś ekonomicznej, na pole handlu i przemysłu, pod którego znakiem tak słusznie dziś żyjemy.

Jesteśmy jednak świadkami zjawiska na pozór niewyjaśnionego i wytłumaczyć się nie dającego: Oto od szeregu lat brak jest ukończonych młodych prawników polskich mogących objąć niezmierną ilość wakujących posad rządowych czy autonomicznych. A może są — może to tylko objaw zniechęcenia najmłodszego naszego pokolenia do »karyery urzędniczej«, do »biurokracyi« — ?

A więc są na innych posterunkach publicznej pracy, — idą innemi może nowemi drogami zawodowej pracy? — Niestety! Brak młodych prawników polskich jest dziś ogólny.

Przyczyn, których wypadkową jest powyższe smutne i myślą o przyszłości naszej zwłaszcza tu we wschodniej części kraju zatrwajające zjawisko — jest mnóstwo całe. Główna i najważniejsza to lenistwo polskiej młodzieży prawniczej, nie zdawanie egzaminów rządowych. Jak przykro, o tem pisać, gdy się patrzy na naśladowania godną pilność i pracowitość młodzieży ruskiej i żydowskiej. Toteż nie brak jednych ni drugich, jak to zobaczymy później. — Zabójczo działają na młodzież naszą wszelkie »zajęcia«, dyurna czy adwokackie mundantury. W idealnem pomyśleniu powinien słuchacz prawa, tak jak filozofii, medycyny, inżynierii czy architektury na wykłady bezwarunkowo i bezwzględnie uczęszczać i w pracowniach i seminariach czynny brać udział. Gdy dziś jeszcze z wielu względów byłoby to niemożliwe — pilnie winno się baczyć i silny kłaść nacisk na to, iżby praca biurowa, której młody i niebezpieczeństw jej nieświadomy człowiek oddaje się dla chleba, w żadnym razie studjom jego nie stała na przeszkodzie. Z tego zdać sobie należy sprawę, że olbrzymia masa naszej młodzieży prawniczej ginie na zawsze pochłonięta przez oddziały rachunkowe i manipulacyjne wszelkich kategorii i dykasteryi. Tu wiele do zrobienia ma społeczeństwo starsze.

(C. d. n.)



## Z pism młodzieży.

W maju b. r. ukazał się w Krakowie nowy miesięcznik młodzieży polskiej p. t. „Sprawa“.

Jak objaśnia nas kilka słów od redakcyi oraz treść numeru ma być to pismo organem programowym i dyskusyjnym tego odłamu młodzieży, który usiłował niezbyt dawno odsądzić „Teke“ od miana pisma młodzieży narodowej.

Wstępny artykuł p. t. „O młodzieży narodowej“ omawia pogląd na rolę i zadania młodzieży narodowej w życiu naszego narodu. Ze względu na zasadniczy charakter poruszonego tematu i na niedwuznaczność sformułowanych tam uwag i oświadczeń — zajmę się przede wszystkim tym artykułem. Określa on bowiem, jaśniej, niż dotąd charakter i wyznanie grupy, uważającej się za spadkobierczynię dawnej młodzieży narodowej.

Pierwsza część artykułu omawia ewolucję młodzieży narodowej w ostatnich latach i historję rozłamów zachodzących w jej środowiskach.

Druga określa dzisiejsze zadania młodzieży narodowej. „Podział młodzieży polskiej na dwa wielkie obozy: narodowy i postępowy... stracił na realnej wartości“ — głosi artykuł, a dalej „Myśl narodowa wśród całego dzisiejszego pokolenia młodzieży dokonuje zwycięskiego podboju; jakkolwiek widzimy, że różnice dzielące nas są nieraz bardzo znaczne, traktować będziemy i winniśmy całą patriotyczną młodzież polską, jako naszych teraz i w przyszłości naturalnych sprzymierzeńców...“.

Cennem objaśnieniem do tych zdań jest kilka słów zawartych w korespondencji ze Lwowa zamieszczonej w tym samym numerze „Sprawy“.

„W każdym środowisku — mówi się w tej korespondencji — coraz silniejsze stają się głosy, że nie ideologia ani też drogi są dla wielu obozów młodzieży różne, lecz dzieli je jeszcze cały szereg starych urzędzeń, które dawniejsze życie młodzieży w spadku pozostawiła. Śmiało ściągnięcie zasłony, która przedziela obozy młodzieży polskiej — to praca, jaką młodzież narodowa w środowisku, we Lwowie, w czasie najbliższym przeprowadzić postanowiła“.

Chodzi tu więc o to, by, podkreśliwszy fakt zatarcia się przedziału między młodzieżą narodową i postępową, sprowadzić różnice istniejące między młodzieżą narodową a n. p. rzekomo unarodowioną

frakcją rewolucyjną P. P. S. czyli t. zw. młodzieżą postępowo-niepodległościową do znaczenia czystych uprzedzeń, które znieść należy. Znana jest zapewne czytelnikom "Teki" owa młodzież, która wywie-sza na swym czerwonym sztandarze jako przyczepkę białego orła, z jej stanowiska w sprawach nasz naród blisko obchodzących, a nie mających z socjalizmem wojującym nic wspólnego, jak n. p. świeżo w sprawie uniwersyteckiej. Według zdania tych młodych „towarzyszy powinno się Rusinom dać wszystko, czego tylko żądają tu, gdzie nie chodzi o walkę z caratem, polskie stanowisko ich nie obowiązuje — obroną Uniwersytetu, to reakcyonizm zapewne? Czy może, zdaniem „Sprawy“, obrona Uniwersytetu polskiego, to rzecz małoważna a różnica zdań w tej sprawie — to uprzedzenie? Nie chcę wydawców tego pisma o taki sposób myślenia posądzać i dlatego wolę ich różowe wyobrażenia o unarodowieniu części młodzieży postępowo-socjalistycznej złożyć na karb młodzieńczego zapału, zamykającego oczy na życie realne i na karb ich dobrego serca. Socjalizm walczący o niepodległość Polski zdał już egzamin w epoce rewolucyjnej w Królestwie i okazało się, że mu więcej o walkę z caratem, niż o stworzenie wolnej Polski chodziło. I dzisiaj nie jest inaczej. I widzimy, że w sercach tych młodych, a gorących „towarzyszy“, tylko te sprawy polskie znajdują oddźwięk, które są związane z walką z caratem, a więc sprawa chełmska, bojkot szkół rosyjskich i t. d.; inne pomija ten polski socjalizm obojętnie i odwraca się do nich plecami. I tak obrońcy naszych kresów widzą go w przymierzu z wrogami; albowiem u nas reakcyjną jest dlań narodowa opinia naszego społeczeństwa; z widmem reakcyi socjalizm walczy zawsze i wszędzie, a płaszczyk polski nieraz mu się przydaje. W sprawach kresów wschodnich płaszczyk musiano zrzucić, bo widmo reakcyi ujrzano w polskim obozie.

Wróćmy do artykułu.

Omawia się w nim dalej genezę różnych rozłamów w życiu młodzieży narodowej. Przyczyną tych rozłamów i frond była, mówi artykuł, chęć znalezienia sobie przez pewne grupy młodzieży odpowiednika w społeczeństwie starszem.

„Komu nie podobała się ugodowa, czy słowiańska polityka ostatnich lat stronnictwa, kto marzył o przygotowywaniu bezpośredniej walki o niepodległość, kto nie umiał odróżnić interesu narodowego w danej dzielnicy od interesów klasowych, ten znalazłszy odpowiednią frondę stronnictwa (na prawo, czy na lewo) szedł za nią i rezygno-

wał świadomie czy nieświadomie z syntetycznego ujmowania sprawy polskiej“...

Jest to uproszczenie sobie niezmierne przyczyny starć i rozłamów pośród młodzieży narodowej w latach ostatnich. Geneza rozłamu, z którego wyszła t. zw. młodzież niepodległościowa, leżała już w samym pojęciu stosunku młodzieży do prac i organizacji starszego społeczeństwa i przyczyn powstania tej secesyi należy szukać jeszcze w owych czasach, kiedy młodzież polska w Królestwie pod kierownictwem tajnych organizacji formującego się podówczas stronnictwa demokratyczno-narodowego brała się do prac obywatelskich. Nieznajomość epoki rozłamu i powierzchowność cechują wyżej przytoczone zdanie. O drugim rozłamie na podobnem podłożu milczy naprawdę historia; do czynu przystąpiła tu wyobraźnia niekrepowana przeszłością.

Mówi się tu o jakiejś secesyi na prawo, o jakiejś grupie, która nie umiała interesu narodowego, w danej dzielnicy odróżnić od interesów klasowych i t. d. Ma się tu na myśli, jak zgadnąć łatwo dzisiejszych wydawców „Teki“.

Nie wiem gdzie i kiedy dzisiejsi wydawcy „Teki“, miast hasel interesu narodowego głosili hasła klasowe, czy może w dawnej „Tece“, czy w działalności swojej na różnych terenach. Czy może reprezentowano interesy wsi, czy miast, czy też handlu, czy może wielkiej własności i ze stanowiska tego interesu klasowego oceniano sprawy narodowe?

Jeżeli ten wstęp artykułu ma być stwierdzeniem faktu, jest on zwykłą i niedorzeczną insynuacją, jeżeli jest to prorocтво, to należy za nie podziękować; ale jeżeli jest to życzenie — to życzenie świadczące smutno.

Sądzę, że nikt z wydawców czy też czytelników „Teki“ nie posunął by się tak daleko, ażeby jakiejś grupie młodzieży polskiej życzyć, by z punktu widzenia interesów własnych, czy też jakichś ciasnych interesów klasowych oceniała zagadnienia narodowego życia, a gdyby to było faktem, to zadaniem każdego z nas byłoby użyć całego swego wpływu, by takiej degeneracji u jakiejś grupy młodzieży narodowej, przeszkodzić. To święty obowiązek Polaka patrzącego na życie narodowe okiem człowieka, dźwigającego na sobie choć cząstkę odpowiedzialności za losy Rzpltej.

Druga część artykułu formuluje pokrótce pogląd na zadanie młodzieży narodowej w dobie bieżącej; to część najważniejsza.

„Kierunek wszechpolski nie odpowiada już dziś wszelkim wymaganiom życia“ — mówi artykuł. — A więc: „Stworzenie nowego



programu narodowego nie dla zbudowania kilku ładnych formułek, a dla umożliwienia walki o niepodległość jest naszym zadaniem“.

Więc tak? I tak jasno. Ileż mówiono poprzednio na temat wszechpolskości, hasła nieprzeżytych, restauracyi dawnych wierzeń, ileż więc powiedziano słów pustych i bezwartości, skoro się tak nie-dwuznacznie określa, jako główne zadanie młodzieży narodowej, stworzenie nowego programu narodowego na gruzach kierunku wszechpolskiego!

Kierunek wszechpolski może mieć luki i braki, ale wniósł nowe wartości w nasze życie narodowe; czy wolno jest tak śmiało twierdzić, że z burz i zamętów ostatnich lat nie uratowały się wartości żadne, że trzeba stworzyć nowy program narodowy na gruzach dawnych wierzeń? Bije z tego niewiara w przyszłość i w siebie samego; to psychologia ideowego bankructwa rodzi chęć szukania w ciemnościach nowych wierzeń, bo wierzeń dawnych nie stało.

I staniemy wobec obozu wydawców „Sprawy“, jak wobec ludzi takich, jakich widywaliśmy już tyłu! Ludzi rządnych nowostek, bezwzględnych wrogów tradycyi i przeszłości, szukających nowych programów; ludzi, czerpiących przyszłość naczyniem bez dna.

„Kierunek wszechpolski żyje i jest wyznawany szeroko; burze lat ostatnich zdyskredytowały może organizacje i ludzi, ale nie zniszczyły tych myśli, będących najlepszem ujęciem naszych narodowych pragnień i obowiązków. A siła i hart duszy na wszelkie wahania mają jedną tylko odpowiedź: „Są rzeczy, których nie przeważą w duszy człowieka wypadki chwili, rzeczy, które są tak silne, jak silnem jest życie człowieka!“

Kierunku wszechpolskiego ten nowy program nie zaćmi.

A. B.



## Korespondencye.

*Paryż w kwietniu 1912.*

Młodzież polska ucząca się w tutejszych zakładach średnich skupioną jest w internacie Szkoły batiniońskiej, nazywanej tak, bo mieści się w dzielnicy w Batignolles. W instytucyi tej żyje wielka tradycja.

Dość spojrzeć na dwie tablice na budynku szkolnym, aby ją sobie uprzytomnić; na jednej są nazwiska tych wychowanków, którzy zginęli w ostatniej walce naszej o niepodległość, na drugiej nazwiska poległych w obronie Francji w wojnie z Prusami. Dzisiaj skromny budynek szkolny mieści zaledwie trzydziestu kilku wychowanków i ma tylko najniższe klasy, gdzie uczą czytać i pisać po francusku i po polsku; dla starszych są dodatkowe kursy z literatury i historii polskiej, ale wykład musi być przeważnie francuski. Rzadko kto z tego pokolenia zrodzonego na obczyźnie nauczy się dobrze mówić po polsku, jakkolwiek wielki jest wysiłek nauczycieli. W klasach niższych języka polskiego uczy p. Anna Dybowska, której dom jest jednym z ośrodków polskiego życia towarzyskiego, w wyższych p. Wacław Gasztowt, którego pracy literackiej 40 letni jubileusz odbił się echem także w Polsce. Inny z profesorów, oddawna na emeryturze, ale nie mogący się rozstać ze szkołą, Bolesław Rubach, członek różnych instytucji emigracyjnych, zmarł przed paru tygodniami. Coraz to ktoś się usuwa z tej generacji r. 1863. Gdy ich zabraknie, zgaśnie aureola bohaterstwa i męczeństwa, która zawsze bez żadnej dotąd przerwy od czasów rozbiorów Polski otaczała wychodźtwa polskie. Będzie to chwila przełomu w wielu instytucjach, najcięższa jednak dla Szkoły batiniolskiej.

Synowie zamożniejszych rodzin polskich kształcą się w liceach francuskich, nie korzystając z pomocy instytucji emigracyjnych. Niektóre z tych rodzin z zaboru rosyjskiego zjechały tu w okresie zaburzeń rewolucyjnych właśnie z myślą zapewnienia dzieciom dobrego wykształcenia, tak zrobił Sieroszewski i Żeromski. Grały w tem postanowieniu dużą rolę uprzedzenia do szkół galicyjskich, tak powszechne w Królestwie Polskiem. Ale system szkół francuskich oparty na ciągłych konkursach ma bardzo ujemne strony. Zamiast równomiernego rozwoju każdy dąży do odznaczenia się w czemś, chociażby tylko w kaligrafii. I rzecz trudna do pojęcia: nagrodzeni bez względu na wiek niekiedy dziecięcy, zapraszani są na wspólny obiad, gdzie zwyczajem francuskim podawane są liczne gatunki wina. Umysł zatruwa się chorobliwie wprost współzawodnictwem, a organizm alkoholem.

Tak się chowa karyerowiczów a nie obywateli kraju. Toteż młodzież francuska nie może być wzorem dla polskiej.

Ci z Polaków, którzy kształcą się w wyższych zakładach naukowych, gromadzą się głównie w „Kole“, stowarzyszeniu wybitnie narodowym, w socjalistycznej „Spójni“ albo w „Filarecyi“, powstałej z odłamów młodzieży obu tych kierunków. Godnym naśladowania jest przykład, jaki dało to ostatnie stowarzyszenie. Ku uczczeniu 100-ej

rocznicy Wielkiej Wojny urządziło w marcu szereg odczytów. Dr. Maryan Kukiel, autor pięknej książki z dziejów oręża polskiego „W setną rocznicę“, mówił o znaczeniu i przebiegu tej wojny, p. Marcei Handelsman, wybitny znawca tej epoki, zajął się historią polityczną Księstwa Warszawskiego, p. Posner objaśniał kodeks napoleoński, który wówczas wprowadzony chronił nas najskuteczniej od naciśku moskiewskiego nawet po wszystkich klęskach wojny r. 1831. i ostatniego powstania, p. Zygmunt Zaleski zamknął cykl wykładem o poezji zrodzonej na zgłiszczach r. 1812. Młodzież „Kola“ poprowadziła doroczną pielgrzymkę do grobu Słowackiego na cmentarz Montmartre i uczciła uroczystym wieczorem pamięć Krasińskiego. Na życie młodzieży naszej wywierają pewien wpływ także zebrania w stowarzyszeniu artystów i literatów założonem przez Stefana Żeromskiego i odczyty Stacyi naukowej Akademii Umiejętności w gmachu Biblioteki polskiej, gdzie zawsze jeszcze czynnym jest syn wieszczu Władysław Mickiewicz.

W myśl tradycyi sięgającej czasów wielkiej emigracyi, doroczne, sprawozdawcze posiedzenie Stacyi odbywa się zawsze w dniu 3. maja. W tym też miesiącu udają się Polacy, wśród których najliczniejszą jest młodzież, tak ze szkoły batiniolskiej, jak starsza, do Montmorency, gdzie w kościele spoczywają zwłoki Kniaziewicza, Niemcewicza i Adama Czartoryskiego, a na cmentarzu legion cały rodaków, których na tułatwo skazały nieszczęścia Ojczyzny

A. M. S.

---

*Poznań, w maju 1912.*

W obecnej korespondencyi przedstawię kochanym Kolegom jedną z najaktualniejszych kwestyi w życiu naszej młodzieży, która pośrednio dotyczy całego społeczeństwa polskiego. Chcę pisać o nowo powstałej organizacyi Jungdeutschlandu. Organizacya ta właściwie chce uchodzić za towarzystwo gimnastyczne, mające na celu ćwiczenia cielesne, o zakroju wojskowym. O różnicach narodowościowych nie ma być tam rzekomo wcale mowy. Jednakże stosowanie tej zasady w praktyce wykazuje zupełnie co innego. I my możemy śmiało powiedzieć, że Jungdeutschland będzie może w części analogiczny do ukraińskich Siczy we wschodniej Galicyi. Okazuje się, że w tych towarzystwach dla młodzieży polskiej jako takiej miejsca nie ma. Niebezpieczeństwo zaś leży w tem, że całe społeczeństwo polskie ogromnie zajęło się tą organizacyą, że ona jest ogromnie propago-

wana przez hakatystów i że młodzież nasza bardzo chętnie i licznie zaczęła się do niej garać. — Później młodzież spostrzegła, czym jest Jungdeutschland i zaczęła odnosić się doń niechętnie, ale organizacja już była olbrzymią, a przewodnicy młodzieży — prężnie Niemcy — nie przebierają w środkach, aby polską młodzież zmusić do brania w niej udziału.

Sama organizacja jest owiana wyłącznie szowinistycznym duchem niemieckim, i młodzież polską, znajdując się w niej musiałaby z pewnością uleść wynarodowieniu. Poznali się na tem Niemcy i agitują jak najusilniej za udziałem naszej młodzieży. Naszym najświętszym obowiązkiem jest nie dopuścić do tego. I tu rodzice i opiekunowie nie mogą pozostać bezwarunkowo biernymi. Tu musi się wszelkie względy odłożyć na bok, bo zagrożoną jest cała przyszłość młodego pokolenia.

Po tym ogólnym wstępie podam parę obrazków agitacji, a potem działalności Jungdeutschlandu, zwłaszcza, że młodszy koledzy przysłali mi dokładne informacje. W poznańskiej szkole handlowej sam dyrektor obchodził klasy i zachęcał do udziału w organizacji, a w końcu zapytywał kto decyduje się wstąpić. Uczniowie polscy nie mieli na tyle odwagi, aby sprzeciwić się i zaledwie kilku nie zgłosiło się. Natomiast ogromna liczba w oznaczonym terminie nie stawiała się. Za to grożono, że „szkoła będzie pamiętać o tem“. Widzimy tu wyraźne nadużywanie kompetencji władz szkolnych.

W Grodzisku rozpoczął organizować towarzystwa Jungdeutschlandu sędzia Wolffgram, rezerwowy oficer. Samą organizację nazwał on „eine Wehrkraftvereinigung“, w wydanej odezwie wzywał wszystkich do wzięcia udziału w konstytuującym zebraniu.

W Śremie rozpoczęli profesorowie gimnazjalni wzywać młodzież wyższych klas gimnazjalnych począwszy od tercyi, aby wstępowała do towarzystwa Jungdeutschland. Podobne usiłowania pojawiły się i w innych gimnazyach.

Na Ślązku poszli Niemcy jeszcze dalej. Tam najzawziętsi przeciwnicy z politycznych obozów, a nawet duchowieństwo katolickie niemieckie i protestanckie połączyło się, aby zorganizować Jungdeutschland. W Mikołowie ks. Dworski i pastor Tondok wydają wspólnie odezwę, która wzywa do organizowania młodzieży w latach 14—20. I tu, gdzie idzie o wynarodowienie polskiej młodzieży, ksiądz i pastor idą ręką w rękę.

Jak olbrzymie niebezpieczeństwo grozi młodzieży, naszej i co jest istotą Jungdeutschlandu — osądzą najlepiej czytelnicy „Teki“ z na-

stępujących kwiatków działalności tej organizacji. Głównym kierownikiem jej jest major Reinecke. Zwołuje on pewnej niedzieli całą młodzież, należącą do związku na większe ćwiczenia wojskowe w okolicy Poznania. Młodzież zebrana w liczbie około 500, dostaje następujący plan fikcyjny: Powstańcy polscy wpadają w niedzielę w nocy do Poznania. Plądrują miasto, palą i uchodzą z łupami w lasy królewskie należące do nadleśnictwa w Zelonce. Na to nie może pozwolić młodzież Jungdeutschlandbundu. Musi bronić „swej ojczyzny(!)”. Wyrusza więc organizacja, aby wytropić powstańców obozujących w lesie i zemścić się na nich. Stosownie do tego planu wyrusza młodzież na ćwiczenia. — Komentarze chyba zbyteczne.

Innym razem zebrało się znów, parę setek młodzieży należącej do Jungdeutschlandu, na placu Wilhelmowskim. Jeden z wojskowych wygłasza napuszystą mowę o wielkiej niemieckiej ojczyźnie i kończy okrzykiem trzykrotnym na cześć cesarza, poczem muzyka zagrała hymn państwowy. Polacy, którzy przypatrywali się temu z boku i nie pozdejmowali czapek z głowy, zostali obrzuceni szeregiem prowokacyjnych wyzwisk.

Zdarzeń podobnych mógłbym przytoczyć bardzo wiele, ale i te wystarczą do scharakteryzowania tej organizacji. Wobec tych faktów musimy oprzeć się jak jeden mąż i żaden młodzieniec polski nie może znaleźć się w tej organizacji. Dla ćwiczeń cielesnych mamy nasze polskie Sokoly.

Na razie tyle. O sprawach naszego życia wewnętrznego poinformuję kolegów w korespondencji następnej. (ja).

---

### *Złoczów (gimnazjum) kwiecień.*

Z pewną niechęcią siadam do pisania tej korespondencji, nie bowiem pomyślnego nie mogę oznajmić czytelnikom, żadną szczęśliwą nowiną podzielić się z ogółem. Młodzież polska tutejszego gimnazjum w swym dzisiejszym stanie — bardzo małe na przyszłość rokuje nadzieje. Nigdzie chyba nie istnieje tak wielka rozbieżność dróg, nigdzie niema braku takiego głębszej myśli. Zamiast silnie skonsolidować się wewnątrz, lub przynajmniej na zewnątrz występować ręką w rękę — dzieli się złoczowska młodzież na szereg partyi i partyjek, bo nawet grupy sportowe stanowią oddzielne zamknięte w sobie całości, nie mówiąc wcale o zrzeszeniach ideowych. Tem jest to rozdrobnienie smutniejsze, iż znajdujemy się wśród wrogich polskości ukraińców

i żydów, przeważnie syonistów. Ci występują wobec nas jednolicie, my Polacy klóćmy się, walcząc w obronie swych partykularzy. O ile bliżej mi przyjdzie scharakteryzować młodzież polską, muszę przede wszystkim skonstatować jeden bardzo przykry fakt — brak jej zupełnie prawie szerszych myśli konspiracyjnych, głębszej i bardziej odczułej i zrozumianej ideologii. Fanatyzm partyjny i walki osobiste zastępują poważną pracę ideową, walka różnych ambicyjek jest hasłem — bodaj czy nie większej części tutejszej młodzieży. Co gorsza te kłótnie i swary nie ograniczają się jednak do własnych podwórek — udzielają się one na zewnątrz. Przykładem typowym tych stosunków jest tutejsza grupa skautowa. Zaraz po zawiązaniu się jej przy „Sokole“ można zaobserwować, jak liczebnie i duchowo wzrasta, jak coraz piękniejsze rokuje nadzieje. Rozwijający się coraz bardziej skauting podobał się jako bardzo smaczny kąsek młodzieży niepoślełościowej, grupującej się koło Zarzewia. Ponieważ zasada „zamiary piękne wprowadzać zaraz w czyn“ okazała się już wielokrotnie bardzo dobrą — koledzy ci wzięli się natychmiast do „dzieła“. Droga najrozmaitszych intryg, oszczerstw, kłamstw i kłótni dokazali tego, że młodzież wszechpolska widziała się zmuszoną opuścić szeregi skautowe, nie chcąc służyć w instytucji ogólnonarodowej, zamienionej teraz w partyjne podwórko. W drużynie skautowej pozostali więc tylko nasi „tryumfatorzy“ i garść kolegów młodszych, nie zdających sobie jeszcze ze wszystkiego sprawy. Dopięli więc zarzewiacy celu, drużynę narodową zamienili na własne swe podwórko, by rządzić się w niem jak szare gęsi. Ale też skauting popada w uspienie, pozostawiony jedynie tylko Zarzewiu — kto winien temu, oczywiście ta Teka! Dalejże więc bij za bij na „targowiczán“. Nie chce się przecież podporządkować pod potrzeby Zarzewia. Wszczytna się więc walka w tym kierunku, w skutkach mogąca przybrać smutne wyniki. Nasi zarzewiacy kaptują sobie sprzymierzeńców w niedojrzałych jeszcze malców z klasy II, wtajemniczając ich w rozmaite sprawy, które tajemni dla nich być winne. Ta brudna robota wydaje pożądany plon, gdyż posiadacze „tajemnic“ nie mają nic pilniejszego, jak podzielić się nią z p. prof. Ł. Ten znowu, łudząc się zapewne nadzieją zostania kawalerem orderu jakiejś czarno-żółtej podwiązki, dowiedziawszy się czegoś „o jakichś Drużynach Bartosзовych“ (!) wśród młodzieży, mając tylko poszlaki w ręku, smuci się, iż nic im zrobić nie może, bo dowodów niema“. Smutne to, ale prawdziwe i my ubolewamy nad strapieniem pana profesora, któremu niecna robota nic oprócz poszlak nie przyniosła. Mogła się ona w swych skutkach jednak okazać fatalną — musieliś-

my na czas jakiś przerwać pracę. Wracam jednak do sprawy skautowej, ponieważ walka na tym polu trwa dalej, zwróciliśmy się za pośrednictwem pewnych osób do wydziału Sokoła, by wglądał w stosunki panujące w skautingu i by umożliwił ogółowi młodzieży korzystanie z jego dodatnich wpływów. Gdy się to stanie, napowrót zaciągniemy się w szeregi skautów, chcemy bowiem i potrafimy na tym polu pracować. Jest to bowiem w Złoczowie jedyna chyba jawna placówka, na której młodzież mogłaby znaleźć zaspokojenie swych pragnień i ideałów. Czytelnia gimnazjalna posuwała się zółwim krokiem naprzód, a tego roku zupełnie zamarła. Życia w niej niema żadnego, pracy żadnej. Tłómaczy się to bardzo jasno tem, że w naszej Czytelni nie ma nic takiego, coby mogło porwać za sobą młodzież. Żadna swobodniejsza myśl, żadne głębsze hasło niema tu przystępu. Widzimy to choćby z czasopism, jakie posiada czytelnia. Oprócz najrozmaitszych „Ruchów filozoficznych“ i. t. p. nie ma nic takiego, co młodzież zajmuje, żadne czasopismo, w którym bije tętno życia młodzieży nie leży na półkach Czytelni. Na dobitkę tego posiada ona w tym roku p. kuratora, który widocznie zapomniał, iż jest kuratorem, bo zupełnie się powierzona swej pieczy instytucją nie troszczy; działalność jego polega chyba wyłącznie na wydawaniu kluczy do biblioteki. Taki to smutny obraz przedstawia Czytelnia, istnieje ona jedynie na papierze. Całe więc życie młodzieży musi się skoncentrować siłą rzeczy w zrzeszeniach ideowych, których obecnie jest de facto tylko dwa, a to młodzieży narodowej i niepodległościowej. Dawniejsze bowiem esdeckie upadło zupełnie, a o promienistych, dawniej silnych, śmiało możemy powiedzieć iż to są „ostatni Mohikanie“ resztki dawnej dość silnej grupy. Zorganizowana młodzież polska zrzeszona więc jest obecnie w dwie wyżej wymienione grupy. Niepodległościowcy, wiodący jeszcze ubiegłego roku prym w życiu ogólnem, upadli prawie zupełnie. Właściwie ich zrzeszenie nie istnieje, pracę całą przenieśli na skaut, zmieniawszy go na swoją jawną placówkę. Ponieważ jednak skauting jest obecnie w uspieniu, sądzę przeto, że oni także spoczywają na laurach. Zresztą charakteryzują ich dostatecznie słowa wypowiedziane pod adresem skautu. W przeciwieństwie do nich młodzież wszechpolska po krótkiej koniecznej zresztą wskutek awantury z p. prof. Ł., przerwie — podjęła pracę na nowo, z nowym zapalem i entuzjazmem. Grupa ta jest najmłodsza z istniejących, a jednak przez swą działalność duchową, zjednywa sobie coraz liczniejsze zastępy kolegów, głównie młodszych. Patrząc śmiało w przyszłość zmierzamy pewnym krokiem do celu, ze zrozumieniem idei. Wprawdzie i u nas są

pod tym względem pewne braki, wyrównujemy je jednak przez ciągłą, systematyczną pracę. Na razie całą pracę prowadziemy wśród siebie jedynie. Jeżeli nie wybijamy się na zewnątrz, to li tylko dlatego, iż sądzimy, że należy wpierv samemu się wyrobić pod względem ideowym i wykształcić, by mócz prowadzić innych. Na razie więc kształcimy się sami, by mócz potem skutecznie pracować nad innymi, bo nam trzeba dużo ludzi pracy, a nie szkodliwych krzykaczy-fanatyków.

*Ka-de.*

---

*Stanisławów, w maju 1912.*

Aczkolwiek krótka korespondencya nie jest odpowiedniem miejscem dla polemiki, to jednak — nie chcąc się narazić na znany zarzut o milczącym potwierdzaniu — chciałbym tu króciutko odpowiedzieć na nietyle uzasadnione, ile szumne, zarzuty, jakie stawia nam „Nasz Głos“ w N-rze 2 gim (listopad 1911).

Jest tam przedewszystkiem twierdzenie, że rozwój poglądów społeczeństwa polskiego „... posuwa się po linii rozwojowej od nacjonalizmu do socyalizmu“.

Przypuszczam, że autor musi być wielkim zwolennikiem uogólnień, przenosząc w podobny sposób swoją osobistą ewolucyę myślową na całe społeczeństwo; uważam bowiem, że życie mówi coś wprost przeciwnego. Opiera to autor na tym fakcie, że w znanych rozłamach młodzież tutejsza przyjęła markę „niepodległościowców“, później „postępowo-niepodległościową“, a z chwilą zapanowania „postępu“ odrzuciła nazwę niepodległościowa i stała się — promienistą. W ten sposób transit gloria „Zarzewia“, zwłaszcza po powstaniu zrzeszenia „bezpartyjnego“, w którem każdy — od „konserwatysty“ do „anarchisty“ powinien był sobie wytwarzać „światopogląd“.

Ale te wszystkie zdarzenia, zwłaszcza powołanie owego „bezpartyjnego zrzeszenia, wytrzeźwiło młodzież. Zorientowała się ona, że jednak nie wszystko, co przez różnych szumnie zwących się „niepodległościowcami“ i innych „promienistych“ zostało wyklęte, jest rzeczywiście godne potępienia. I w ten sposób młodzież zwróciła się z powrotem do — tak łatwo poprzednio dla szumnych nowości porzuconych — wypróbowanych przyjaciół, jedynych wiecznie żywych i aktualnych haseł kierunku wszechpolskiego. Oczywiście, nie mogło to nastąpić odrazu! Toteż daleko nam jeszcze do dawnego poziomu; przy usilnej jednak z naszej strony pracy idziemy ciągle naprzód



Robią nam jeszcze zarzuty „ogłupiania“, „zabijania samodzielności“, „zasklepienia młodzieży w ciasnych komórkach“ i t. d. oraz politykowania. Pierwszym odpowiemy, że sąd taki zawiera *contradictio in adiecto* i może być wydany chyba przez człowieka, który na samo wspomnienie wszechpolskości krzyczy „*apage satanas!*“. Znamy dość takich „bezpartyjnych!“. Bo kto choć „zielone“ ma pojęcie o naszym kierunku, ten wie, że jest on rzeczywiście wszechstronny. My też, rozumiejąc to, staramy się go wprowadzać w praktyce i zapoznajemy się w myśl jego wskazań z wszelkimi prądami umysłowymi.

Drugim podajemy do wiadomości, że strzeżemy się jak najusilniej „endectwa“ i politykowania, a „ograniczamy“ się tylko do tego, że staramy się być prawdziwymi wszechpolakami.

*Gorący wszechpolak.*



## Kronika i zapiski.

### **Oderwanie Chełmszczyzny.**

Równocześnie z najaktualniejszą sprawą, godzącą w podstawy naszego narodowego bytu we wschodn. Galicyi rozgrywał się ponury dramat narodowy na północy — w Petersburgu, nad brzegami lodowatej Newy. Nasza społeczność akademicka zajęta była przedewszystkiem kwestyą, która dotyczyła jej bezpośrednio — sprawą uniwersytetu. Przy tem jednak pilnie śledziliśmy cały przebieg brutalnego gwałtu. Z organizmu Królestwa polskiego wycięto żywy kawał — Chełmszczyznę.

Na chwilę — w drugim czytaniu drgnęło sumienie w Dumie, odezwała się przytłumiona istinnym szowinizmem ludzkość i sprawiedliwość. Ale tylko na chwilę. Zaślepiiona zaciekłość rosyjska ocknęła się na nowo i depcząc nie tylko ustawy państwowe, ale najważniejsze zdobycze kultury dwudziestego wieku, zadała nowy cios ciemzonej Polsce, spodziewając się przynajmniej w ten sposób coś uzyskać.

Jednakże pomylili się bardzo. Rosya zadała Polsce nieskończenie większe ciosy, przeprowadzając rozbiory i. t. d., a jednak jej nie zniszczyła. To też i gwałt obecny, jakkolwiek godzi w podstawy nasze w województwie lubelskiem i siedleckiem, jednak narodu nie zniszczy, owszem obudzi reakcyę w tamtejszem naszym społeczeństwie, która zniweluje zakusy rosyjskie.

Młodzież narodowa razem ze starszem społeczeństwem we Lwowie, żywo zaprotestowała przeciw gwałtowi, po uchwale odbył się we Lwowie olbrzymi wiec demonstracyjny, który zakończył się kilkunastotysięcznym pochodem i spaleniem portretu rodziny carskiej pod pomnikiem Mickiewicza.

Szczegółowego przebiegu całej sprawy nie podajemy Czytelnikom Teki, gdyż mogli o niej informować się najdokładniej z dzienników. Chcąc więc uniknąć powtarzania rzeczy znanych ogólnie, poprzestaliśmy na wspomnieniu ogólnem.

Zasadniczy artykuł w tej sprawie umieścimy w najbliższym numerze.



Bardzo ładny projekt Rady szkolnej podają pisma. Idzie mianowicie o umożliwienie jak najszerszym warstwom młodzieży spędzania wakacyi na wsi. Wiadomo, że dotychczas część młodzieży nie mającej środków na wyjazd względnie krewnych, u których mogłaby przebyć wakacye, znajdowała miejsce na t. zw. koloniach wakacyjnych. Ale była to część nader stosunkowo nieznaczna. Mimo tego korzyść, jaka z ich istnienia wynikała, była ogromna i można było tylko to mieć im do zarzucenia, że było ich za mało. Obecnie Rada szkolna rozesała okólnik, w którym stara się zaradzić jakoś temu stanowi rzeczy przez projekt następujący. Dyrekcyje poszczególnych zakładów porozumią się z okolicznymi właścicielami czy dzierżawcami dóbr, księżmi, nauczycielami a nawet włościanami i postarają się o przyjęcie na czas wakacyi jak najwięcej młodzieży. Młodzież ta mogłaby ewentualnie pomagać w pracy, spłacając choć w części w ten sposób dług wdzięczności. Jak na wstępie zaznaczyliśmy, jest to projekt bardzo piękny i świadczy dobrze o chęciach Rady szkolnej względem młodzieży.

Wartoby tylko należycie przypilnować, by sprawa ta, jak tyle innych, nie poszła w zapomnienie.

Uroczystości ku uczczeniu 250-tej rocznicy założenia Uniwersytetu lwowskiego przez Jana Kazimierza, ze skromnego uniwersyteckiego obchodu\*, wypadły kształty imponującej manifestacji narodowej.

Przebieg jej był następujący. O godzinie 8:30 rozpoczęło się w katedrze nabożeństwo celebrowane przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który też po skończeniu w podniosłych i stanowczych słowach przemówił od ołtarza, powołując się na złożone przed tym samym ołtarzem śluby założyciela Wszechnicy lwowskiej, Jana Kazimierza i wzywając mistrzów-profesorów do bezwzględного szukania i głoszenia czystej prawdy, a uczniów do uprawiania cnót i wytrwałości.

W czasie nabożeństwa śpiewała znakomita artystka Janina Korolewicz-Waydowa i Chór akademicki. Po mszy. św. wszyscy udali się pochodem do domu Towarzystwa muzycznego, gdzie odbyła się właściwa uroczystość: Akademia. Była to rzeczywiście uroczystość, Zagał ją długiem, wspaniałem przemówieniem Magnificencya Rektor Finkel, witając — po polsku i po łacinie — zgromadzonych dostojników i reprezentantów i podając historję Wszechnicy lwowskiej. Następnie powitał zebranych męskimi, dzielnymi słowy prezydent Neumann; szef sekcji w Ministerstwie wyznań i oświaty dr. Ówikliński składał życzenia imieniem rządu; wiceprezydent miasta Lwowa dr. Stahl imieniem doktorów Uniwersytetu lwowskiego złożył wraz z życzeniami kwotę kilku tysięcy koron na nagrody naukowe; prof. Zoll (sen.) odczytał adres krakowskiej Akademii Umiejętności, wreszcie przemawiali reprezentanci Uniwersytetów: imieniem krakowskiego Rektor Szajnocha, imieniem Koloswarskiego prof. Fabinyi, imieniem budapeszteńskiego prof. Asboth. Ten poczet mów zakończył prorektor Jaszowski gorącym podziękowaniem. Zaznaczyć należy, że wstępem do Akademii było odśpiewanie specjalnej kantaty do słów Kasprowicza przez Chór akademicki, który też zakończył całą uroczystość, oraz że w czasie Akademii odczytany był spis doktorów honoris causa zamianowanych z okazji Jubileuszu. Są wśród nich takie nazwiska, jak Sienkiewicza (dr. praw) Paderewskiego (dr. filozofii, oraz cały szereg mężów zasłużonych nauce; jest między nimi także p. namiestnik, zamianowany drem medycyny. Na tem się uroczystości zakończyły.

Wieczorem odbyła się olbrzymia manifestacya obywateli miasta Lwowa ku czci Wszechnicy. Na wezwanie swego prezydenta pospieszyło kilka dziesiąt tysięcy obywatelstwa lwowskiego i w olbrzymim, uroczystym pochodzie, który zgromadził wszystkie stany, udało się pod Uniwersytet gdzie imieniem miasta przemówił r. Ohly, ślubując, że obywatelstwo Lwowa wiecznie będzie broniło polskości stolicy i że nigdy nie dopuści do uronienia ehołby części naszych zupełnych praw do obecnej Wszechnicy i że w tej sprawie stanie każdej chwili na wezwanie Senatu. Następnie imieniem Senatu przemawiali prof. Twardowski i J. M. Rektor Finkel. W ich przemówieniach dźwięczała silna, mę-

\*) jak sobie tego życzył rząd krajowy i centralny z obawy przed drażnieniem ukraińców (!).

ska nuta stanowczej obrony Uniwersytetu naszego przed barbarzyńskim zalewem hajdamactwa ukraińskiego.

Po odśpiewaniu pieśni narodowych część uczestników udała się pod Ratusz, gdzie urządziła owacę dzielnemu prezydentowi Neumanowi i gdzie przemówił prof. Grabski, wskazując na analogię czasów dzisiejszych z dawniejszymi — i wynikającą stąd konieczność bronienia — jak dawniej — polskości i kultury na Wschodzie.

Manifestacya przedewszystkiem okazała, jak kłamliwe są legendy ukraińskie o «ukraińskim» Lwowie. Są to co najwyżej pia desideria! Okazała dalej, że w sprawie uniwersyteckiej niema dwóch zdań: społeczeństwo całe, bez wyjątku, sprzeciwia się zakładaniu Uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie i że zdecydowane jest na wszystko by do tego nie dopuścić!

Okazała wreszcie, że w razie potrzeby, ma jeszcze tyle siły, by wobec wroga stanąć ramię przy ramieniu

Po tej pamiętnej manifestacyi odbył się komers akademicki na salach Strzelnicy

W szczerej, swobodnej zabawie raz jeszcze znaleźli potwierdzenie fakt, że niemasz w sprawie uniwersyteckiej, — tak, jak to podkreślał niejednokrotnie i senat i młodzież — żadnych między nimi różnic.

Na zakończenie dodaję, że w uroczystościach brali udział reprezentaci mnóstwa instytucyi i że nadeszła z całego świata ogromna liczba depesz i pism z życzeniami.

Obrona przed rozbojami ukraińskimi »mołojców« na Uniwersytecie zaczyna już tracić swój charakter wyłącznie defenzywny. Młodzież polska, spowodowana zapowiedziami rozbojów na Uniwersytecie, uchwaliła stałe czuwać nad całością Wszechnicy. W tym celu, w chwilach szczególnie niepewnych, młodzież polska kilkakrotnie tłumnie zgromadzała się dla przeciwstawienia należytej obrony hajdamackim hordom.

Jednakże ta zdecydowana postawa młodzieży polskiej z reguły odstrasza »bohaterów« ukraińskich. Jest nadzieja, że tak samo będzie i w przyszłości — o ile rząd nie zmusi młodzieży polskiej do akcji ofensywnej przez koncesye na rzecz ukraińców.

Wspomnieć tu jeszcze należy, że dnia 15. maja odbył się Wiece młodzieży polskiej w sprawie uniwersyteckiej. Uchwalono na nim na wniosek kol. Brodowskiego, że prezydium Czytelnicy akademickiej ma oznajmić Senatowi to stanowisko młodzieży polskiej. Stało się to następnego dnia. O godz. 12 udała się tłumnie zgromadzona młodzież na rampę uniwersytecką, poczem w jej imieniu udała się deputacya do JM. Rektora. Ten przyjął deputacyę i wyszedł na rampę, oświadczając raz jeszcze uroczystość młodzieży, że Senat nie pozwoli, by choć część naszych praw do Wszechnicy została uroniona, poczem wezwał do spokoju, potrzebnego zwłaszcza podczas uroczystości jubileuszowych, które też — jak już wiadomo — rzeczywiście odbyły się w zupełnym spokoju, ponieważ ukraińcy obawiali się w jakikolwiek sposób ten spokój zakłócić, dzięki spokojnej, lecz stanowczej postawie młodzieży polskiej.

Walące się budynki szkolne. W tych dniach odbyły się wiece w sprawie pomieszczenia IIej szkoły realnej i VIIIgo gimnazjum.

Na tych wiecach uchwalono rezolucye, żądające zasadniczej zmiany tych, urągających już nietylko higienie lecz wprost życiu i bezpieczeństwu młodzieży, stosunków. W tej samej sprawie zjazd Towarz. Nauczycieli szkół [wyższych] uchwalili rezolucyę, w tej samej też sprawie pojawiła się interpelacya w Radzie miejskiej we Lwowie. Czas zaiste najwyższy na bardziej — jeśli nie troskliwie, to przynajmniej tylko wprost konieczne — zajęcie się tą sprawą! Caveant consules!

Walne zgromadzenie Czytelnia akademickiej we Lwowie odbyło się nie dawno. Po podzieleniu absolutorium, ustępującemu Wydziałowi, dokonano wyborów nowego, w skład którego weszli koledzy Silnicki jako przewodniczący, Zagórski jako zastępca przewodniczącego, Jurwa jako skarbnik. Rutkowski jako bibliotekarz, Szumlakowski jako podbibliotekarz i jeszcze kilku kolegów wydziałowych. Na tem Walnem Zgromadzeniu ujawniła się wyraźna obawa pewnych sfer przed publiczną dyskusyą.

Żadnego dawnego, prawdziwego Czytelnia Walne Zgromadzenie to pewnie nie zadowoliło i nasunęło mu zapewne szereg niezbyt pocieszających refleksyi.

Lektorat polski w Pradze. X. dr. Teofil Kowalski, redaktor czasopisma Śpiew kościelny, otrzymał nominacyę na lektora języka polskiego w Uniwersytecie w Pradze czeskiej.

Uczczenie 250 letniej roeznicy jubileuszu Wszecznicy lwowskiej: Uroczystość jubileuszowa przybrała rozmiary prawdziwego święta narodowego. Odbyło się imponująco i uroczyście.

11 milionów żydów. Według urzędowej statystyki „Jewish Year Book“ (Rocznik żydowski) ilość żydów na całym świecie wynosi 11,081.000. Z tej cyfry przypada na Europę 8,748.000. na Amerykę 1,556.000, Afrykę 354.000, Azyę 242.000, Australję 17.000. Na poszczególne kraje europejskie przypada: Rosya 5,100.000, Austro-Węgry 2,100.000, Niemcy 600.000, kraje bałkańskie 400.000, Belgia i Holandya 105.000, Anglia 90.000, Francya 100.000, Włochy 40.000, Galicya liczy prawie milion żydów, Królestwo Polskie 1,800.000 żydów, z tego sama Warszawa 300 tys. Warszawa zajmuje tedy pod względem ilości mieszkańców żydowskich drugie miejsce po Nowym Jorku, liczącym 800.000 żydów. W innych miastach przedstawia się ludność żydowska następująco: Wiedeń 180.000, Budapeszt 160.000, Berlin 100.000, Londyn 80.000, Paryż 50.000, Jerozolima 40.000, Kraków 30.000. Największemi bezwzględnie gminami żydowskimi w Austro-Węgrzech są Wiedeń i Budapeszt. Rozwój ludności żydowskiej w Budapeszcie w ostatnich 15 latach postępował szybciej, niż w Wiedniu. W Budapeszcie mieszka 20 proc. wszystkich żydów węgierskich, podczas gdy w Wiedniu 12½ proc. ogółu żydów, zamieszkałych w Austrii.

Z krajów bałkańskich przypada na Serbię 5.739, na Bułgaryę 33.661, żydów, między tymi 3.437, obcokrajowców (1,726 mężczyzn, 1,711 kobiet).

W Tunisie mieszka 62.000 żydów rozproszonych po 20 miastach i 12 wsiach; pięć szóstych części z tego przypada na 5 wielkich miast: Tunis 40.000, Bizerta 1.200, Djerba 4.000, Susa 3.500, Sfaz 3.200. Są to głównie drobni kupcy, rzemieślnicy i robotnicy.

Na ziemiach Rzeczypospolitej najlepszy obrót bierze kwestya żydowska w Poznańskim.

Z miasteczek w Księstwie usuwa się coraz więcej żydów poprestu dlatego, że kończą się dla nich złotodajne czasy wskutek hasła: „Swoj do swego”. Zgromadziwszy poważne kapitały, wynoszą się z nimi do wielkich miast niemieckich. To też co pewien czas słychać o rozwiązaniu gminy żydowskiej wskutek braku wyznawców talmudu. Wielka niegdyś gmina żydowska w Raszkowie będzie również rozwiązana i przyłączoną do gminy w Ostrowie.

Szczęśliwa to zaiste pod tym względem dzielnica Polski. Kiedyż i w innych dzielnicach będzie można mówić o zmniejszeniu się liczby żydów?!

Ludność guberni siedleckiej. Urzędowy Prawitielnyj Wiestnik ogłosił najświeższą z r. 1910 statystykę guberni siedleckiej.

Według tych danych urzędowych, 14. stycznia r. z. gub. siedlecka liczyła 1,049.759 mieszkańców (483.995 kobiet i 481.322 mężczyzn). Polaków władze naliczyły 627.770, Rosjan 257.950, żydów 176.084 i Niemców 17.836. Z pośród owych Rosjan jest tylko 109.720 prawosławnych. Katolików jest wogóle 738.825, marjawitów 7.388. W ciągu r. 1919 wyemigrowało do Ameryki 809 chrześcian i 389 żydów. Gęstość zaludnienia na wiorstę kwadratową chwieje się pomiędzy 100 mieszkańcami (pow. garwoliński) a 70 (pow. biański). Naturalny przyrost ludności uczynił 1,3 proc.

Z tego, że Rosjan ma być 227.950 a prawosławnych tylko 109.720, zdaje się wynikać, iż poprostu przeszło 110.000 katolików zaliczono do moskali. W ten sposób rząd rosyjski preparuje statystykę, dowodząc na jej podstawie konieczności wyodrębnienia części guberni siedleckiej z Królestwa i przyłączenia jej do przyszłej guberni chełmskiej.

Związek Śląskiej Młodzieży ludowej ogłasza następującą odezwę:

„I w ludów wiosny dzień  
Stanie ten śmiało  
Kto rzucił ziemi swej  
Choć różę białą” (Konop.)

Młodzieży śląska! Walka narodowa, tocząca się od lat kilku na górnym Śląsku, jest walką nie tylko naszą — ale i przyszłych pokoleń. Przeciwnicy nasi dążą do zgermanizowania wszystkiego, co polskie; starają się przedewszystkiem o zgermanizowanie młodzieży naszej, bo mając tę młodzież po stronie swojej, mają tymsamym zapewnienie istnienia niemieczyny u dalszych pokoleń. „Kto ma młodzież, ten ma przyszłość”. Trafne te słowa porwały wszystkie narody — a nie mniej narody jęczące w niewoli; narody znajdujące się w tym samym położeniu co i my Polacy! Niestety! hasło pracy narodowej zostało rzucone przed laty kilku: rzuciła je młodzież, lecz brak tej młodzieży naszej sił scentalizowanych, brak jej punktu oparcia. Z tego też powodu praca nad młodzieżą się rozluźnia; z czego korzystają Niemcy, zakładając na Górnym Śląsku swe „jungdojczlandy”.

Ażeby temu zaradzić i sprawę naszą na korzystniejsze dla nas tory pounąć, odważyła się garstka młodzieży śląskiej w dniu 24. marca rb. do założenia organizacji pod nazwą „Związek Górnośl. Młodzieży Ludowej”.

Powierzając nam kierownictwo tej organizacji, włożono na nas obowiązek, starania się o organizacyjne zszeregowanie naszej młodzieży. Dlatego wzywamy Cię młodzieży śląska o jak najliczniejsze przystępowanie do organizacji przez tworzenie lokalnych towarzystw młodzieży, do przyłączenia się do Związku.

Mając tak wzniosłe zadanie walczyć o nasze najświętsze ideały narodowe, o naszą polskość i byt, wzywamy cię młodzieży śląska do pracy narodowej — trudnej — ale szlachetnej. Od ciebie zależy, ażeby pokazać pismom hakatystycznym, że miały słuszność rozpisywać się o naszej organizacji nad zwalczaniem „Jungdojczland“; od ciebie zależy, żeby pokazać, że umiemy uszanować dziedzictwo po przodkach naszych i, że po sześciu wiekowym oderwaniu nas od pnia macierzystego, jesteśmy tak samo wiernymi synami jej, jak niegdyś przodkowie nasi. Od liczby młodzieży zależy, żeby pokazać światu całemu, że mimo ucisku i prześladowań, mimo wszystko, zachowaliśmy naszego ducha polskiego i odrębność narodową, których to skarbów będziemy bronili z całych sił na drodze legalnej prawnie dozwolonej, w imię idei naszej, w imię dobra naszego narodu polskiego.

Zarząd główny.

Po informacye prosimy się zwracać pod adresem: Jan Dziuba, Grabownia p. Rybnikiem.

Akademia czy uniwersytet w Poznaniu? Pod tym nagłówkiem ukazała się świeżo broszurka, której autorem jest nadburmistrz dr. Wilms. Dawszy na wstępie krótki pogląd na historję powstania akademji i na projekt zamienienia jej na uniwersytet, wypowiada się autor za pełnym uniwersytem w Poznaniu. Stara się on udowodnić, że rządowi i bez ograniczenia wolności akademickiej nie będzie sprawiało trudności kolegium profesorów i docentów zapewnić charakter niemiecki. Dalej na podstawie obszernej statystyki dowodzi, że większość słuchaczy uniwersytetu poznańskiego będzie zawsze niemiecką i nie podziela obaw, jakoby wyższa uczelnia w Poznaniu wyszła na korzyść głównie polskiej ludności. Zresztą, gdyby Polakom chciano zabronić korzystania z wyższego szkolnictwa niemieckiego, to konsekwentnie musiano by ich pozbawić sposobności korzystania z wszystkich innych zakładów naukowych i wychowawczych. Polityka kolonizacyjna a polityka kulturalna stanowią kwestje zupełnie odrębne i samodzielne. Przez osiedlenie niemieckich chłopów można germanizować, wszelka polityka kulturalna natomiast wychodzi na dobro obu narodowości.(?)

Gdyby mimo to zachodziły jeszcze jakiegokolwiek obawy co do utworzenia pełnego uniwersytetu, to niechby wreszcie, powiada autor akademja pozostała w dotychczasowej formie, ale należałoby przydzielić do niej fakultety prawniczy i filozoficzny. To za sobą nie pociągnie zbyt wielkich kosztów, a jurystów i filozofów polskich jest w stosunku do niemieckich i tak tylko nikła liczba. W każdym razie rozszerzenie akademji przyczyni się bezsprzecznie do rozbudzenia ducha niemieckiego w mieście Poznaniu i zarazem zadość uczyni moralnemu zobowiązaniu, jakie rząd pruski przyjął na siebie przed przeszło stu laty przy wcieleniu do Prus części Rzeczypospolitej polskiej.

Nadburmistrz dr. Wilms ma chyba u rządu zarówno, jak u hakatystów wyrobioną opinię dostatecznie „patryotyczną“. Czy w tym przypadku będzie „patryjotyzm“ p. Wilmsa zgodny z „patryjotyzmem“, a tym bardziej hakatystów, to kwestja.

W sprawie akademji poznańskiej oświadczył minister oświaty w komisji budżetowej Izby panów, że rząd narazie nie zamierza akademji zamieniać na całkowity uniwersytet. Uchwały w tej sprawie gabinet ministerjalny nie powziął, tak, że sprawa zasadniczo rozstrzygniętą nie jest.

Zobowiązanie koleżeńskie. Towarzystwo Bratniej Pomocy w Lipsku udaje się do swych dłużników z prośbą o zwrot długów lub rozpoczęcie częściowych spłat. Jeżeli stan materyalny dłużnika na razie na to nie pozwala, prosimy o zawiadomienie nas o tem wraz z podaniem swego dokładnego adresu.

Stale zwiększające się potrzeby kasy i w bardzo nieznacznej mierze wpływające zwroty długów, skłaniają nas do ogłoszenia niniejszego wezwania.

Zwracać się prosimy pod adresem głównego skarbnika Towarzystwa: Zygmunt Drozdowski, Perthesstr. 10, II.

We Wolsztynie wykryto tymi dniami i rozwiązano jakiś tajny związek uczniów katolickiej preparandki. Do związku należeli podobno uczniowie ze wszystkich trzech klas i w wolnych godzinach odbywali zebrania swe w tylnym pokoju jednego z gościńców w sąsiedniej wiosce Niałku. Podczas jednego z takich posiedzeń nasza władza szkolna 12 uczniów; z tych 9 zaraz relegowano.



## Z nadesłanych pism.

Ognisko pismo miesięczne obrazkowe dla wszystkich wychodzące w Warszawie, Czerwiec 1912. W treści znajdujemy: Milion siedmkróć pięćdziesiąt tysięcy żydów.

Pożegnanie wiosny. Julian Ejsmond. Przeobrażenie wsi polskiej — St. Koziecki: Pisarze polscy XV. wieku II. Mikołaj Rej, — Br. Chlebowski.

Najważniejsze pisma Mikołaja Reja w streszczeniach i wyjątkach. Krótka rozmowa pomiędzy Panem, Wójtem, a Plebanem. Jaki zysk ciągnie skarb rosyjski z Królestwa — Władysław Grabski.

Listy do redakcyi: lud w życiu narodowym — Jan Młot. Z miesiąca, z pism książek.

Sprawa. Miesięcznik nowego odłamu młodzieży, Kraków nr. 1.

Prawnik miesięcznik wydawany przez Bibliotekę słuchaczy prawa we Lwowie. Maj 1912.









ZBIOROWE WYDAWNICTWO PISM  
STANISŁAWA SZCZEPANOWSKIEGO

**„O SAMODZIELNOŚĆ KRAJU“**

(WYDANE MARZEC 1912)

(Sprawy poselskie za lata 1887 do 1891). — Stron 576.

— Cena 10 Kor.

**„MYŚLI O ODRODZENIU NARODOWEM“**

(Z portretem autora). — Stron 329. — Cena 5 Kor.

Zawiera: Farys zwycięzca. — Walka narodu polskiego o byt. — Współzawodnictwo w Azji. — O konstytucji Trzeciego Maja. — O liceum Krzemienieckiem. — Szkoła ludowa i jej związek z wychowaniem narodowem. — O powstaniu styczniowem. — Racyonalizm narodowy. — Sen Jermaka. — Desinfekcja prądów europejskich. — O potrzebie swojskiego kierunku w literaturze. — Idea polska. — Aforyzmy o wychowaniu.

**„O POLSKICH TRADYCYACH**



**W WYCHOWANIU“**

W MNIEJSZYM FORMACIE Z FOTOGRAFIAŃ AUTORA.

Stron 322. — Cena 4 Kor.

ZAWIERA NASTĘPUJĄCE ROZDZIAŁY:

- |   |  |
|---|--|
| Psychologia bohatera.                                 | Szkoła ludowa i jej związek z wychowaniem narodowem.     |
| Idea narodowościowa.                                  | O potrzebie swojskiego kierunku w literaturze i w życiu. |
| Odrębność i siła duchowa Polaków.                     | Rozdawnictwo stypendyów i szkoły fachowe.                |
| Ważność rodzimej oświaty.                             | Wychowanie obejmujące całość duszy.                      |
| Dzielność charakteru.                                 | Szablon regulaminu a żywy duch nauczyciela.              |
| Ojczyście wzory w wychowaniu.                         | O wychowawczem znaczeniu pieśni gminnej.                 |
| Braki szkół średnich.                                 | Fałszywa historyozofia.                                  |
| Geniusz łączy wszystkie narody.                       | Uspodobienie religijne narodu.                           |
| Autonomiczna Rada szkolna i zadania matek.            | O potrzebie kursów ludowych.                             |
| Liceum Krzemienieckie.                                | Wychowanie charakteru.                                   |
| Zrównanie prestacyi obszarów dworskich i gmin.        |  |
| Budżet szkolnictwa ludowego i doniosłość historyczna. |  |
| Prestacye szkolne.                                    |  |

Prenumeratory „Teki“ za zwróceniem się do Administracyi otrzymają te dzieła po połowie ceny a „Myśli O odrodzeniu“ po 3 K.

Koledzy chcący otrzymać te dzieła po cenie zniżonej zechcą się zwracać wprost do redakcyi Teki.

DWUTYGODNIK  
POLITYCZNY

≡≡≡ RZECZ ≡≡≡  
POSPOLITA

Rocznie 10 koron.  Półrocznie 5 koron.

Redakcja i Administracja Lwów, Asnyka 1.

Dla młodzieży akademickiej i gimnazjalnej prenumeratorów „Teki”  
cena do połowy niższa.

DZWON

CZASOPISMO LUDU POLSKIEGO

Wychodzi raz na tydzień.

Przedpłata wynosi: rocznie 2 K., półrocznie 1 K., kwartalnie 50 h.

Numer pojedynczy 10 hal.

- ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

LWÓW, ASNYKA L. 1.